

DWUTYGODNIK SPOŁECZNO-ZAWODOWY PRACOWNIKÓW HUTNICTWA ŻELAZA I STALI
PRZEMYSŁU METALI NIEŻELAZNYCH, KOKSOWNICTWA, ODLEWNICTWA
MATERIAŁÓW OGNIOTRWAŁYCH I BRANŻY METALOWEJ

**UWAGA OD 1 GRUDNIA BR.
POZOSTAJE TYLKO
JEDEN NUMER TELEFONU
32/ 255 17 42**
www.e-mh.eu
e-mail: ferraria@wp.pl

NASZA ROZMOWA

BĘDIEMY BRONIĆ KAŻDEGO MIEJSCA PRACY

ROZMOWA „MH”
Z JÓZEFEM KAWULĄ
WICEPRZEWODNICZĄCYM
NSZZ PRACOWNIKÓW
ARCELORMITTAL POLAND
W KRAKOWIE
I PRZEWODNICZĄCYM
MAŁOPOLSKIEGO OKRĘGU
FEDERACJI ZZ METALOWCÓW
I HUTNIKÓW W POLSCE

„MH”: Panie Przewodniczący!
Protestujecie przeciw decyzji o
likwidacji części surowcowej huty i w



obronie miejsc pracy. Najgorsza dla
hutników jest niepewność, która
trwa od ponad półtora roku.

J.Kawula: Wszystko zaczęło się
w maju 2019 roku kiedy dowiedzie-
liśmy się o planach zamknięcia
wielkiego pieca i stalowni.

CIĄG DALSZY NA STR.3 i 6

SEMINARIUM GLIWICKICH NAUKOWCÓW RECYKLING WAŻNYM OGNIEM CIRCULAR ECONOMY

23 października br. odbyło się on-line seminarium „Nowe
wyzwania i rozwiązania w zakresie recyklingu metali nieżelaznych”
zorganizowane przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Metali
Nieżelaznych i Sieć Badawczą Łukasiewicz - Instytut Metali
Nieżelaznych w Gliwicach. Podczas spotkania przedstawione zostały
zagadnienia zeroemisyjnego recyklingu oraz realizowane przez
naukowców Instytutu projekty badawcze w ramach KIC Raw
Materials.

Wprowadzenia do tematyki seminarium dokonał Witold Kurylak, który
stwierdził: Impulsem do zorganizowania spotkania jest bieżąca działalność
Instytut w zakresie Wspólnoty Wiedzy i Innowacji dla Sektora Surowców
Naturalnych – KIC RAW Materials, która działa od 2015 roku, a Instytut był
jednym z członków założycieli. Działa ona pod auspicjami Komisji
Europejskiej w celu wzmocnienia konkurencyjności europejskiego sektora
surowców. Skupia obszary, takie jak: edukacja, technologia, badania, biznes-
przedsiębiorczość. Innowacyjność stanowi główny motor napędowy
trwałego wzrostu gospodarczego i konkurencyjności w Europie.

DOKOŃCZENIA NA STR.5

TERENY STOCZNI NA SPRZEDAŻ LUDZIE NA BRUK?

28 października br. związki zawodowe działające w Morskiej
Stoczni Remontowej „Gryfia” w Świnoujściu otrzymały informację o
zwolnieniu wszystkich pracowników z dniem 30 listopada 2020 roku.
Wcześniej prezes zarządu Krzysztof Zaremba zapewniał, iż nikt nie
straci pracy.

Jak już informowaliśmy na
naszych łamach zarząd Morskiej
Stoczni Remontowej „Gryfia”, która
powstała w 2013 roku w wyniku
połączenia Szczecińskiej Stoczni
Remontowej „Gryfia” S.A i Morskiej
Stoczni Remontowej S.A. podjął
decyzję o sprzedaży terenów w
Świnoujściu ogłaszając zamknięty
przetarg. Cena wywoławcza to 58,1
mln złotych. Pozostały majątek ma
zostać rozebrany i przeniesiony do
Szczecina.

Z taką decyzją nie zgadzają się
związkowcy i pracownicy stoczni w
Świnoujściu. „Będziemy walczyć o
swoją pracę, bo sytuacja w
mieście ze względu na pandemię
koronawirusa - zamykanie ośrodków
wczasowych oraz przygranicznych
bazarów jest coraz trudniejsza. W
stoczni pracują całe rodziny, które
mogą zostać jeszcze przed końcem
roku bez środków do życia” -
zapowiadają.

DOKOŃCZENIE NA STR.4

SPADEK ŚWIATOWEJ PRODUKCJI STALI CHINY, BRAZYLIA, TURCJA W TRENDZIE WZROSTOWYM

World Steel Association poinformowało, iż światowa produkcja stali surowej w 64 krajach
zrzeszonych w Stowarzyszeniu wyniosła we wrześniu br. 156,4 mln ton, co oznacza wzrost o 2,9 proc. w
porównaniu do września 2019 roku. Ze względu na trwające trudności i pandemię COVID-19, podane
dane są szacunkowe i mogą ulec zmianie.

Produkcja stali surowej po 9
miesiącach br. wyniosła 1.347 mln ton,
co oznacza spadek o 3,2 proc. w
porównaniu z tym samym okresem w
2019 r. Największe spadki odnotowała
Unia Europejska 17,9 proc. z produkcją
na poziomie 99,4 mln ton stali, następnie
Ameryka Północna 18,2 proc. (74 mln
ton). Azja odnotowała minimalny
wzrost produkcji 0,2 proc. (niespełna
1.002 mln ton).

W rozbiciu na poszczególne kraje
najlepsza sytuacja jest w Chinach gdzie
we wrześniu 2020 roku wyproduk-
owano 92,6 mln ton stali, co oznacza
prawie 11 proc. wzrost w stosunku do

września 2019 roku. Dowodzi to, iż kraj
ten dobrze radzi sobie z pandemią i
nadal rozwija swoje moce.

Indie we wrześniu wyprodukowały
8,5 mln ton stali (spadek o 2,9 proc.),
Japonia 6,5 mln ton stali (spadek o 19,3
proc.), natomiast Korea Południowa 5,8
mln ton (wzrost o 2,1 proc.).

Duży, bo ponad 20 proc. spadek
produkcji we wrześniu odnotowała
Polska. Natomiast Niemcy wyprodukowały
3 mln ton stali (spadek o 9,7
proc.), Włochy 1,8 mln ton (spadek o
18,7 proc.), Francja 1 mln ton (spadek o
20,1 proc.), Hiszpania 0,9 mln ton
(spadek o 20,7 proc.).

Według World Steel w krajach CIS
produkcja stali we wrześniu br. mogła
wynieść 8,2 mln ton (spadek o 0,3
proc.). Natomiast na Ukrainie
wyprodukowano 1,7 mln ton surowej
stali (spadek o 5,4 proc.).

W Stanach Zjednoczonych wypro-
dukowano 5,7 mln ton stali (spadek o
18,5 procent w porównaniu do września
2019 roku).

Natomiast Brazylia i Turcja odno-
towały znaczące wzrosty produkcji w
stosunku do września 2019 roku.
Wynoszą one odpowiednio 7,5 proc.
(2,6 mln ton) i 18 proc. (3,2 mln ton
stali surowej).

ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI



Jak co roku 11 listopada obchodzimy narodowe święto, oddając hołd bohaterom wielu pokoleń,
dzięki którym żyjemy dziś w wolnym i suwerennym kraju. Niestety skłócenia zapominamy do czego
prowadzi niezgoda. Czy stać nas na głębszą refleksję nad narodowym losem i opanowanie emocji?

W ZM „ROPCZYCE” SA SKUTECZNIE REALIZUJĄ STRATEGIĘ OSIĄGAJĄC DOBRE WYNIKI W TRUDNYM CZASIE

W tym trudnym okresie naznaczonym pan-
demią COVID-19 ZM „Ropczyce” S.A. skutecznie
realizowały swoją strategię wielowymiarowej
dywersyfikacji. Świadczy o tym porównywalny poziom
uzyskanych przychodów ze sprzedaży w trzecim
kwartale bieżącego roku w stosunku do trzeciego
kwartalu roku ubiegłego - pisze prezes zarządu
Józef Siwiec dodając, że spółka z powodzeniem
adaptuje się do zmieniających warunków.

Zakłady Magnezytowe „Ropczyce” odnotowały w
III kwartale br. 7,91 mln zł skonsolidowanego zysku netto
przypisanego akcjonariuszom jednostki dominującej, co
oznacza znaczący wzrost wobec 4,44 mln zł zysku rok
wcześniej. Natomiast zysk operacyjny w roku bieżącym
wyniósł 9,45 mln zł wobec 3,54 mln zł zysku rok
wcześniej. O niespełna 5 proc. spadły skonsolidowane
przychody ze sprzedaży, które osiągnęły w III kwartale
2020 roku poziom 67,85 mln zł (w roku 2019 było to
69,61 mln zł).

DOKOŃCZENIE NA STR.4

CZY TO KONIEC RADY DIALOGU SPOŁECZNEGO?

22 października 2020 roku podczas konferencji
prasowej przewodniczący NSZZ „Solidarność” Piotr
Duda ogłosił, że kierowany przezeń Związek występuje
z Rady Dialogu Społecznego, gdyż nie godzi się, by
przewodniczył jej wicepremier Jarosław Gowin.
Stwierdził: Nie zgadzamy się na psucie dialogu przez
rząd Zjednoczonej Prawicy.

Od pewnego czasu było wiadomo, że szef „Soli-
darności” nie akceptuje Jarosława Gowina głównie z powodu
dawnej działalności politycznej, w tym za głosowanie za
wydłużeniem wieku emerytalnego. Dawał temu wyraz w
swoich wystąpieniach publicznych. Można było jednak sądzić,
że dojdzie do porozumienia, wskazywały na to dobre relacje
„Solidarności” z rządem.

Rodzi się pytanie, co oznacza wystąpienie „Soli-
darności” z Rady Dialogu Społecznego, która ma przecież
pośredniczyć między rządem, stroną społeczną i pracodaw-
cami, opiniować projekty ustaw, zgłaszać pomysły rozwiązań
ważnych dla życia gospodarczego i społecznego problemów.

DOKOŃCZENIE NA STR.4



• Jastrzębska Spółka Węglowa pracuje nad nowym modelem funkcjonowania, który zakłada rezygnację z produkcji węgla energetycznego - donosi „RZ”. Prace mają zakończyć się do 30 listopada.

W pierwszym półroczu 2020 JSW wyprodukowała około 1,4 mln ton węgla dla energetyki, co stanowiło 21 proc. całej produkcji grupy. Jak informuje dziennik „węgiel energetyczny oferowany przez JSW stanowi odpady pozostałe po przeróbce węgla koksowego, które nie nadają się do produkcji koksu”. Zastępca prezesa JSW Artur Dyczko wyjaśnia, że ten surowiec można wykorzystać do wytwarzania specjalnych mieszanek węgla, które będą trafiać do koksowni poprzez kolejny proces wzbogacania. Jednak pozostaje kwestia opłacalności tych rozwiązań.

• Zarząd Ferrum SA poinformował o zawarciu przez spółkę zależną – Zakład Konstrukcji Stalowych umowy o wartości prawie 20 mln zł netto. Umowa dotyczy wykonania i dostarczenia konstrukcji obudowy pieców dla spółki z siedzibą w Londynie. Umowa ma być realizowana w trzech etapach: do końca lipca 2021 r., lipca 2022 r. oraz połowy października 2024 r.

Zarząd Ferrum poinformował również, że zdecydował o rozszerzeniu opcji strategicznych związanych ze sprzedażą Zakładu Konstrukcji Spawanych Ferrum. Obecnie rozważa możliwość nawiązania relacji biznesowych z potencjalnym partnerem strategicznym, a także zaangażowanie udziałowe takiego partnera jeszcze przed ewentualną sprzedażą akcji w tej spółce.

• Spółka JSW KOKS S.A. przystąpiła do realizacji na terenie Koksowni Radlin budowy II ciągu instalacji KRAiC (katalitycznego rozkładu amoniaku i produkcji siarki metodą Clausa) wraz z kolumną odkwaszającą – odpędową. Realizacja projektu umożliwi oczyszczenie gazu koksowniczego, który używany będzie do opalania budowanej elektrociepłowni w wysokosprawnej kogeneracji, zaspokajającej potrzeby własne zakładu oraz umożliwiającej lokowanie nadwyżek ciepła na rynku lokalnym oraz sprzedaż nadmiarowej energii elektrycznej do sieci energetycznej. Inwestycję zrealizuje konsorcjum, którego liderem jest „ZK-REM” Sp. z o.o.

Umowę na realizację projektu zawarto w sierpniu br. Zakres prac obejmuje opracowanie dokumentacji technicznej, budowę urządzeń KRAiC oraz zespołu nowych zintegrowanych kolumn odkwaszającą – odpędowych dla desorpcji siarkowodoru i składników kwaśnych oraz amoniaku z wód procesowych. W ramach umowy powstanie także nowa stacja demineralizacji wody dla układów istniejących kotłów i nowych chłodnic gazu procesowego w instalacji KRAiC oraz nowa stacja redukcyjno – schładzająca pary wodnej połączona z budowanym blokiem kogeneracyjnym. Dodatkowo w ramach projektu zabudowane zostaną nowe pompy, wymienniki ciepła i niezbędna armatura. Wykonane zostaną też trasy międzyobiektowe oraz dojazdy i dojścia do nowych obiektów.

• Import złomu żelaznego przez tureckie huty wyniósł 16,1 mln ton w okresie dziewięciu miesięcy br., co oznacza wzrost o 15 proc. do roku poprzedniego. Stany Zjednoczone pozostały zdecydowanie największym dostawcą złomu do Turcji w okresie od stycznia do września (3,4 miliona ton), czyli o 27 proc. więcej niż w tym samym okresie poprzedniego roku, jak wynika z najnowszych danych Tureckiego Instytutu Statystycznego (TUIK).

ARCELORMITTAL PO III KWARTAŁACH POPRAWA POPYTU I LEPSZE WYNIKI OPERACYJNE

W trzecim kwartale widoczne jest polepszenie wyników operacyjnych grupy, związane ze stopniową poprawą warunków na rynkach stali w porównaniu z drugim kwartałem, który był niezwykle trudny w związku z zakończeniem blokad gospodarczych. Nastąpiła poprawa popytu we wszystkich segmentach rynku stali, przy czym szczególnie zachęcająca wydaje się poprawa rentowności w Brazylii i w Afryce oraz krajach Wspólnoty Niepodległych Państwa - komentuje osiągnięte wyniki prezes i dyrektor generalny ArcelorMittal Lakshmi N. Mittal.

Strata netto wyniosła w III kwartale br. 0.3 mld dol. w porównaniu do straty w wysokości 0.6 mld dol. w II kwartale 2020 (z wyłączeniem pozycji dotyczących utraty wartości częściowo zniesionych przez odroczone obciążenie podatkowe, z których każda związana jest z uzgodnioną sprzedażą ArcelorMittal USA). Skorygowana strata netto w III kw. 2020 wyniosła 0.2 mld dol. w porównaniu do straty 0.3 mld dol. w II kw. 2020 (która nie zawierała pozycji nadzwyczajnych).

Jak czytamy w komunikacie wolne przepływy pieniężne w II kw. 2020 w wysokości 1.3 mld dol. (środki finansowe netto zapewnione przez działalność operacyjną w wysokości 1.8 mld dol.

ponmniejszone o capex w wysokości 0.5 mld dol.) obejmują uwolnienie kapitału obrotowego w wysokości 1.1 mld dol. Uwolnienie kapitału obrotowego w wysokości 0.6 mld dol. w ciągu 9 miesięcy 2020 oraz przewidywany poziom pomiędzy 0.6 mld - 1.0 mld dol. w okresie całego roku 2020.

Prezes wskazuje jednocześnie, że ostatni kwartał charakteryzował się też wypracowaniem stabilnych przepływów pieniężnych oraz osiągnięciem pewnych istotnych strategicznych „kamieni milowych”.

Dług brutto w wysokości 13.7 mld dol. oraz dług netto w wysokości 7.0 mld dol. na dzień 30 września 2020.

Cognor Holding odnotował 1,78 mln zł skonsolidowanego zysku netto przypisanego akcjonariuszom jednostki dominującej w III kw. 2020 r. wobec 0,68 mln zł straty rok wcześniej przy mniejszych o 27,2 mln zł przychodach i spadku cen. Wpływ cen na wyniki został w pewnym stopniu zrekomensowany wyższą sprzedażą ilościową: kęsów o 0,2 tys. ton (0,8 proc.) oraz wyrobów finalnych o 7 tys. ton (6,5 proc.) lecz przeciwny efekt miało zmniejszenie ilości sprzedaży złomów stali o 3,5 tys. ton (9,6 proc.) – czytamy w raporcie.

NIE GORZIE JAK PRZED ROKIEM ELASTYCZNOŚĆ I DYWERSYFIKACJA PRODUKTOWA ATUTAMI COGNORA W TRUDNYM CZASIE

W okresie I-III kw. 2020 r. spółka odnotowała 25,61 mln zł skonsolidowanego zysku netto przypisanego akcjonariuszom jednostki dominującej w porównaniu z 24,22 mln zł zysku rok wcześniej, przy przychodach ze sprzedaży w wysokości 1 288,36 mln zł w porównaniu z 1 435,53 mln zł rok wcześniej. Natomiast w ujęciu jednostkowym zysk netto wyniósł 19,16 mln zł wobec 18,72 mln zł zysku po trzech kwartałach 2019 roku.

W komentarzu zarządu Cognor Holding do osiągniętych wyników w III kwartale 2020 czytamy iż: stanowił kontynuację poważnych problemów w przemyśle stalowym, co wszak nie dotyczyło Chin, gdzie poziom produkcji wzrósł o 10,3 proc. w porównaniu do trzeciego kwartału roku 2019. Kraj ten jest na dobrej drodze aby w tym roku przekroczyć miliard ton odlanej stali jednocześnie stając się importerem netto. W innych częściach globu sytuacja wyglądała zupełnie odmiennie, szczególne w przypadku dojrzałych gospodarek. Podczas gdy Chiny szybko zwalczyły wybuch epidemii COVID-19 inne kraje nie potrafią zatamować wzrostu liczby zakażonych. Pandemia zmusza hutników do radykalnego zmniejszenia skali działalności odpowiednio do obniżającego się popytu. Produkcja w krajach Unii Europejskiej (UE28) obniżyła się o 16,2 proc. porównując do trzeciego kwartału 2019. Polska zanotowała jeszcze słabszy wynik przy spadku o 18,9 proc..

Na tym tle wzrost skali produkcji Cognor Holding S.A. o 7,1 proc. wygląda całkiem dobrze. Należy jednak mieć na względzie, że był on pochodną większej ilości czasu dysponowanego spowodowanej krótszym postojem stalowni na potrzeby wykonania napraw głównych, które zazwyczaj mają miejsce w trzecim kwartale. W roku 2019 zatrzymanie stalowni HSJ w Stalowej Woli było wydłużone z uwagi na równoległe podjęte prace inwestycyjne. Odnotowaliśmy również dobrą dynamikę wielkości sprzedaży na poziomie 5,8 proc., co nie uchroniło nas od niższych przychodów a to z uwagi na spadkowe środowisko cenowe. Wartość naszej sprzedaży obniżyła się dlatego o 6,8 proc. rok do roku. Trudne warunki rynkowe zaciążyły na zyskowności. Tym niemniej, nasza EBITDA wzrosła do 21,2 milionów złotych pomimo, że spready przerobowe zmniejszyły się o 29 złotych do tony w przypadku półwyrobów (kęsów) i aż o 222 złotych do tony w przypadku wyrobów finalnych. (...) pozytywny wpływ na wynik miało zmniejszenie niektórych kosztów zarówno wynikające ze spadku cen komponentów do produkcji jak również będące pochodną zmniejszenia ich zużycia, a to dzięki finalizacji szeregu projektów inwestycyjnych podjętych przez

Grupę w ostatnich latach. Dodatkim czynnikiem była także subwencja rządowa otrzymana ze specjalnego funduszu celem walki ze skutkami COVID-19, która poprawiła wyniki trzeciego kwartału o 3,4 milionów złotych. (...)

Jakkolwiek w bieżącym roku nasze wyniki nie odbiegają od osiągniętych w roku 2019, a w kwartale trzecim okazały się nawet trochę lepsze, to w rzeczywistości byliśmy skonfrontowani z licznymi problemami wywołanymi pandemią w tym z koniecznością poszukiwania zastępczych obszarów sprzedaży w miejsce bardziej rentownego biznesu motoryzacyjnego. Bez pomocy otrzymanej z funduszu zapobiegającego skutkom COVID19 nasza zyskowność ucierpiałaby widocznie.

Po pewnej stabilizacji w trzecim kwartale kryzys pandemiczny znów nabiera mocy. W świetle rosnącej liczby infekcji SARS-cov-2, również w przypadku naszych pracowników, zdecydowaliśmy się przywrócić najbardziej restrykcyjne obostrzenia kontroli ruchu osób celem ochrony zdrowia naszej załogi i aby utrzymać niezbędne obsady jednostek produkcyjnych umożliwiając niezakłócony tok produkcji.

Niestety liczba nieobecności w pracy spowodowanych COVID-19 rośnie, co obecnie oznacza wzrost poziomu absencji o ponad 50 proc. powyżej odsetka, który notowalibyśmy w normalnych okolicznościach.

Pomimo tego pozostajemy w nadziei, że obostrzenia przeciwdziałające wirusowi w Europie w przeciagu najbliższych dwóch kwartałów nie będą wdrożone w stopniu jaki obserwowaliśmy w marcu i kwietniu bieżącego roku.

Dotychczasowe nasze wyniki nie odbiegają in minus ani od zabudżetowanych na ten rok ani od osiągniętych w roku 2019. Zachowujemy również wymagany poziom wskaźników finansowych wynikających z naszej dokumentacji kredytowej. Mając to wszystko na względzie w dalszym ciągu nie stwierdzamy zasadności tworzenia rezerw związanych z COVID-19.

Podsumowując, wyzwania i trudności spowodowane kryzysem epidemicznym pozostawały w centrum naszej uwagi. Tylko dzięki unikalnej elastyczności i dywersyfikacji produktowej, rozproszeniu odbiorców oraz wsparcia ze strony Skarbu Państwa ograniczyliśmy szkody i osiągnęliśmy zysk EBITDA w kwocie 21,2 milionów złotych. Zanotowaliśmy także zysk netto w kwocie 1,5 milionów złotych mimo strat z niezrealizowanych różnic kursowych dotyczących zadłużenia denominowanego w euro oraz wynikających z negatywnej wyceny instrumentów zabezpieczających w łącznej sumie 2,7 milionów złotych.

Zmniejszenie długu netto o 0.9 mld dol. w ostatnim kwartale spowodowane jest głównie przez dodatnie wolne przepływy pieniężne częściowo zniesione przez wpływ czynników związanych z forex; dług netto zmniejszył się o 3.7 mld dol. w porównaniu z 10.7 mld dol. z dnia 30 września 2019 roku.

Priorytetem spółki było zredukowanie długu do poziomu 7 mld dolarów i osiągnąwszy ten cel spółka zamierza skupić się na zwrocie środków finansowych akcjonariuszom, począwszy od realizacji programu skupu akcji własnych o wartości 500 mln dol. Koncern zamierza też przedstawić zaktualizowaną politykę dystrybucji wraz z podaniem wyników za cały rok 2020.

- Biorąc pod uwagę niezwykle trudne środowisko działania, dużą satysfakcją jest dla nas fakt, że udało nam się zrealizować program delewarowania oraz zbycia aktywów. Po zrealizowaniu uzgodnionej sprzedaży ArcelorMittal USA, możemy się następnie skupić na zwrocie środków finansowych akcjonariuszom - zaznacza prezes Lakshmi Mittal i dodaje, że celem Grupy jest ogłoszony program osiągnięcia zerowej emisji dwutlenku węgla netto do roku 2050 oraz wprowadzenie na rynek po raz pierwszy tzw. zielonej stali.

ZGH „BOLESŁAW” STRATEGICZNA UMOWA SUROWCOWA

ZGH Bolesław spółka Grupy Kapitałowej Stalproduktu poinformowała o zawarciu 10 letniej umowy na zakup rud cynkowo-olowiowych z Ocean Partners UK Limited. Kontrakt przewiduje dostawę do 240 tys ton rudy rocznie, a jego wartość przy dzisiejszych cenach to około 60 mln dolarów. Surowiec do przerobu będzie pochodził z nowego projektu górniczego, który aktualnie wchodzi w fazę realizacji, a ZGH „Bolesław” będzie miał wyłączność na zakup.

Rozpoczęcie dostaw rudy jest przewidziane na przełom lat 2022/2023, do tego czasu strony mają wykonać niezbędne prace adaptacyjne oraz uregulować wszystkie kwestie formalno-prawne związane z rozpoczęciem wydobywania, a następnie przerobem rudy przez spółkę.

Działania te nie będą generować po stronie naszej spółki żadnych zobowiązań. Zakup i następnie przerób przedmiotowej rudy pozwoli również wykorzystać istniejącą instalację flotacji wchodzącą w skład likwidowanej Kopalni "Olkusz-Pomorany" – czytamy.

Jak informuje spółka „zakup rudy w podanej ilości pozwoli na wyprodukowanie rocznie około 60 tys. ton koncentratów siarczkowych do produkcji cynku na istniejącej instalacji. W ocenie zarządu, zawarcie przedmiotowej umowy w przypadku jej skutecznej realizacji pozwoli zabezpieczyć dostawę koncentratu cynku w ilości stanowiącej ponad 60 proc. wsadu siarczkowego, to jest na zaspokojenie około 25 proc. całkowitych potrzeb spółki, które uwzględniają wzrost zdolności produkcyjnych do 100 tys. ton na rok w wyniku uruchomienia nowej hali wani, co w znacznym stopniu powinno uniezależnić spółkę od wahań koniunktury na rynku koncentratów”.

W umowie zawarto również klauzulę, iż ZGH „Bolesław” ma prawo jednostronnie zrezygnować z kontraktu, o ile nie uda mu się przedłużyć lub uzyskać stosownych zezwoleń na przerób rudy, przy czym wiąże się to z zaplaceniem kar umownych w kwocie nie wyższej niż 5 mln euro.

W ocenie zarządu ZGH Bolesław, umowa ta ma dla spółki duże znaczenie strategiczne, zwłaszcza w kontekście ograniczonych możliwości uruchomienia nowych, własnych projektów górniczych.

Jak zakomunikował nam zarząd ArcelorMittal Poland ma to być czasowe wygaszenie części surowcowej ze względu na trudną sytuację rynkową i wysokie koszty wytwarzania oddziału. Z tą decyzją nie zgadzaliśmy się od samego początku uważając, że brak rzetelnych wyliczeń i doliczanie do kosztów produkcji dodatkowych pozycji jest dla nas krzywdzące. Wówczas, przy zamykaniu piekarni, zwracaliśmy uwagę że przywożenie wsadu z Dąbrowy Górniczej podroży produkcję. Nie chciano nas wówczas słuchać.

„MH”: Po jej ogłoszeniu z inicjatywy władz miasta odbyło się spotkanie on-line z przedstawicielami ArcelorMittal Poland S.A., związków zawodowych oraz firm kooperujących.

J.Kawula: Można powiedzieć, że była to kontynuacja debaty ze stycznia tego roku. Jej celem było uzyskanie od przedstawicieli spółki ArcelorMittal Poland aktualnej wiedzy o sytuacji pracowników części surowcowej huty oraz o planach działań osłonowych, które zostaną podjęte, aby zminimalizować skutki ewentualnych zwolnień. Prezes ArcelorMittal Poland Sanjay Samaddar poinformował, że z grupy 1200 pracowników części surowcowej do tej pory około 550

Powstaje pytanie czy politycy, zarówno ci w Brukseli jak i Warszawie chcą się pozbyć hutnictwa z Europy? To nie jest dobra droga. Rozumiejmy to państwa rozwijające się, które inwestują w nowe moce produkcyjne, bo bez stalinie ma rozwoju.

W ramach europejskiego dnia stali, w dniu 1 października pod hasłem „Europa potrzebuje stali” stal potrzebuje Europy” unijni hutnicy wzywali polityków do pilnych działań na rzecz obrony sektora i miejsc pracy. Niestety niewiele z tego wynika, bo dziś wszyscy walczą z koronawirusem i mało kto myśli o hutnictwie. A przecież w naszym kraju wystarczaby pochylić się nad stanowiskami Wojewódzkich Rad

przed pandemią. Decyzja o trwałym wygaszeniu wielkiego pieca i stalowni dotyczy bezpośrednio na dzień dzisiejszy 531 osób. Część z nich wykonuje obecnie swoją pracę w innych oddziałach, niektóre osoby zajmują się pracami, które krakowska huta wykonuje na rzecz Dąbrowy Górniczej, a inni mają przejść na emeryturę. Tym ostatnim pracodawca chce zaproponować pakiety przedemerytalne.

Dużej grupie pracowników dyrekcja chce zaproponować zatrudnienie w Krakowie, m.in. w spółkach zależnych, ale są też propozycje pracy w Dąbrowie Górniczej. Za dodatkowy wysiłek związany z dojazdem zostaną im wypłacone dodatki, zorgani-



Inicjatorzy zaostrzenia przepisów aborcyjnych nie spodziewali się takiej reakcji społeczeństwa na naruszenie ustanowionego przed prawie trzema dekadami kompromisu w tak wrażliwej sprawie. Liczyli, że w sytuacji pandemii, zagrożenia zdrowia i życia decyzja Trybunału Konstytucyjnego może wywołać jedynie ograniczone protesty i wszystko będzie później po ich myśli. Mylili się bardzo, bo wywołali burzę największą do dziesięcioleci. Co dowodzi oderwania od życia i braku politycznego wyczucia.

Dziwiw się, że lider PiS Jarosław Kaczyński w takim momencie postanowił zburzyć kompromis, którego rzecznikiem był jego tragicznie zmarły brat, prezydent Lech Kaczyński. Przypomnijmy, że małżonka prezydenta popierała takie rozwiązania, za co została zaatakowana bezpardonowo przez Tadeusza Rydyka.

Dziś mamy w kraju sytuację pełną napięć społecznych i obaw o przyszłość. Rządzący nie wiedzą jak z tego wybrnąć. Protestujące kobiety radykalizują się, żądają zasadniczych zmian, w tym ustąpienia lidera PiS i nowych wyborów.

JESZCZE CZAS NA DIALOG

Mnożą się postulaty zgoda nierealne. Póki co nie widać możliwości podjęcia rozmów i zażegnania konfliktu ogarniającego także z powodów ekonomicznego zagrożenia kolejne grupy zawodowe.

Prezydent Andrzej Duda zgłosił do Sejmu projekt ustawy mający na celu uspokojenie nastrojów. Zakłada bowiem, że aborcja może być dokonana, gdy „badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na wysokie prawdopodobieństwo, że dziecko urodzi się martwe albo obciążone nieuleczalną chorobą lub wadą prowadzącą niechybnie do śmierci dziecka”. Miał nad nim debatować Sejm, ale jego obrady zostały przełożone o dwa tygodnie, na 18 i 19 listopada. Jak zapowiedział wicemarszałek i szef klubu PiS Ryszard Terlecki z powodu pandemii. Opozycja twierdzi, że PiS nie ma stabilnej większości, by prezydencki projekt przeforsować. No i liczy na przeczekanie protestów.

Propozycja prezydenta, która doprecyzuje przesłanki dotyczące aborcji z powodu letalnych wad płodu spotkała się z krytyczną odpowiedzią abp. Stanisława Gądeckiego, przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” stwierdził, że „byłaby nową formą eutanazji, która selekcjonuje osoby ze względu na możliwość przeżycia”.

Z zupełnie innych względów swoje zdecydowane „nie” wobec prezydenckiego projektu zadeklarowały Koalicja Obywatelska i Lewica. Szef PSL Władysław Kosiniak – Kamysz ocenił, że jest on nieprecyzyjny i niczego nie rozwiązuje, a całą odpowiedzialnością obciąża lekarzy, którzy będą musieli podejmować decyzję.

Tymczasem bardziej radykalni posłowie prawicy domagają się rychłej publikacji wyroku Trybunału Konstytucyjnego, uznając, że od tego zależy zachowanie autorytetu przez obecną władzę. Trudno przy tak fundamentalnych różnicach o rzeczową dyskusję i porozumienie.

Czy dwa tygodnie wystarczą PiS na zbudowanie sejmowej większości i przeforsowanie projektu Andrzeja Dudy? Czas ten zapewne zostanie wykorzystany do wzajemnego przekonywania się w Zjednoczonej Prawicy i pozyskiwania głosów spoza niej, co nie będzie łatwe. Wynik głosowania trudny do przewidzenia. Jeśli nawet ustawa zostanie przyjęta, to nie zapewni spokoju społecznego. Trzeba się bowiem liczyć, że w sytuacji narastania pandemii i dalszych obostrzeń powstawać będą kolejne ogniska konfliktów społeczeństwa z władzą, a ich kumulacja to wielkie niebezpieczeństwo dla nas wszystkich. Jest jeszcze czas, by to właśnie prezydent podjął próbę zainicjowania rzetelnego dialogu w celu uspokojenia nastrojów społecznych i zapobieżenia sytuacji, w której pogrążymy się w chaosie. Boje się o przyszłość mojego kraju.

ANDRZEJ

BĘDZIEMY BRONIĆ KAŻDEGO MIEJSCA PRACY

ROZMOWA „MH” Z JÓZEFEM KAWULĄ WICEPRZEWODNICZĄCYM NSZZ PRACOWNIKÓW ARCELOMITTAL POLAND I PRZEWODNICZĄCYM MAŁOPOLSKIEGO OKRĘGU FEDERACJI ZZ METALOWCÓW I HUTNIKÓW W POLSCE

Dzięki naszej determinacji, manifestacjom przed urzędami, a także dyrekcją ArcelorMittal Poland w Dąbrowie Górniczej decyzja została wstrzymana, ale weszła w życie w październiku ubiegłego roku. I od tego czasu można mówić o realizacji czarnego scenariusza dla Krakowa.

W styczniu br. na wniosek prezydenta miasta Krakowa prof. Jacka Majchrowskiego odbyło się posiedzenie tzw. hutniczego okrągłego stołu, podczas którego każda ze stron przedstawiła swoje argumenty. Wówczas wydawało się, że zapowiedzi o tymczasowym wygaszeniu części surowcowej są prawdziwe i w perspektywie kilku miesięcy nastąpi restart. Światło w tunelu zapaliło się, gdy w marcu ruszyły prace przygotowawcze do ponownego uruchomienia wielkiego pieca. Niestety zniweczyła je pandemia koronawirusa i lockdown wielu gospodarek światowych, a co za tym idzie załamanie na rynku stalowym. Mieliśmy jednak nadzieję, że wraz z uspokojeniem sytuacji pandemicznej ruszy również produkcja stali w Krakowie...

„MH”: Przyszł październik 2020 roku i wiadomość o trwałym wygaszeniu części surowcowej.

J.Kawula: Ta decyzja była dla nas jak cios poniżej pasa, bo przez rok mamiono nas obietnicami, że ruszymy, że nikt nie straci pracy, że to tylko sytuacja przejściowa i jak tylko odbuduje się rynek to zaczniemy produkować.

Ludzie, którzy byli oddelegowywani do Dąbrowy Górniczej pracowali bardzo ciężko, po kilkanaście godzin dziennie, często kosztem własnej rodziny. Dojeżdżali po 4, a nawet 5 godzin do pracy licząc, że to sytuacja przejściowa i będą mogli wkrótce wrócić na swoje stanowiska w Krakowie. Jak wiemy były to obietnice bez pokrycia, a podmiotowe traktowanie ludzi jest nie do przejęcia.

Czujemy się oszukani i rozgoryczeni, bo naszym zdaniem wielki piec, który przecież kosztem ponad 160 mln złotych wyremontowano kilka lat temu mógł spokojnie pracować przez najbliższe 20 lat. Szczerze mówiąc nie wiem kto podjął, naszym zdaniem złą, decyzję ale z całą pewnością zaważyły na niej nie tylko względy ekonomiczne.

osób znalazło zatrudnienie w innych częściach przedsiębiorstwa, przeszło na emeryturę lub kontynuuje karierę w innych firmach.

Zatem spółka poszukuje rozwiązań dla około 650 osób. Podkreślił również, że krakowski oddział poza częścią surowcową pracował i pracuje nadal oraz że wbrew pogłoskom huta nie zostanie zamknięta, a zarząd dołoży wszelkich starań, aby zapewnić jej zrównoważony rozwój i rentowność.



Styczniowe posiedzenie hutniczego okrągłego stołu zgromadziło reprezentatywne grono przedstawicieli dyrekcji koncernu, związków zawodowych, posłów na Sejm RP oraz rządu RP z wicepremierem Jarosławem Gowinem na czele.

W przyszłym tygodniu, a dokładniej 20 listopada ma odbyć się spotkanie przedstawicieli miasta Krakowa, Grodzkiego Urzędu Pracy i pracodawcy, na którym przedstawione zostaną szczegóły dotyczące ewentualnych zwolnień. Mam jednak nadzieję, że nie będziemy musieli korzystać z pomocy urzędu pracy i zgodnie z zapowiedziami dyrekcji ArcelorMittal Poland wszyscy pracownicy otrzymają godne oferty i będą nadal kontynuować swoją pracę na rzecz branży hutniczej, czy to bezpośrednio w hucie, czy spółkach zależnych.

„MH”: Kierownictwo firmy uzasadnia decyzję rosnącymi kosztami produkcji, wysokimi cenami energii w Polsce, napływem taniej stali z krajów trzecich i zapowiedzią dalszych obciążeń, w tym z tytułu opłaty mocowej, której koszt dla ArcelorMittal Poland może wynieść nawet 100 mln złotych.

J.Kawula: Rynek boryka się z problemami, ale o nich wiemy nie od dziś. Nie wiem gdzie są decydenci, którzy powinni bronić unijnego rynku stalowego.

Dialogu Społecznego w Krakowie, czy Katowicach, które apelowały o zawieszenie poboru opłaty na rok i przygotowanie w tym czasie rekrutacji na stanowiska w Krakowie, będą miały pierwszeństwo. Sytuacja jest dynamiczna i z ostatnich informacji jakie do nas docierają wiemy, że ze względu na dużą absencję chorobową w Dąbrowie Górniczej i koronawirusa proponuje się coraz większej liczbie osób zmianę warunków pracy tzn. miejsca jej wykonywania.

Pracodawca obiecał, że nie będzie zwolnień, jednak my pamiętamy, że obiecywał również ponowne uruchomienie wielkiego pieca. Dziś podchodzimy to tych deklaracji z dużą rezerwą, ba wręcz nieufnością. Prowadzimy negocjacje w celu znalezienia najlepszego rozwiązania, ale na dzień dzisiejszy nie doszliśmy do porozumienia, które oczywiście może nastąpić podczas następnego spotkania.

Każda ze stron ma swoją wizję i musimy znaleźć kompromis, by podpisać porozumienie, które będzie korzystne dla ludzi. Zdajemy sobie sprawę, że sytuacja z jaką przyszło nam wszystkim się zmierzyć i obraz gospodarki po pandemii nie będzie już taki sam. Ludzie boją się o swoją przyszłość dlatego też będziemy o nich walczyć.

To przecież obowiązek i podstawa działalności każdej organizacji zawodowej, choć jak patrzeć na działania innych związków, to wydaje mi się, że niektórzy o tym zapomnieli.

Ostatecznością będzie wynegocjowanie dla odchodzących z własnej woli godziwych odpłat, tak jak to bywało w latach poprzednich.

Cały czas jesteśmy w sporze zbiorowym z pracodawcą i prowadzimy jako Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników ArcelorMittal Poland okupację budynku dyrekcji krakowskiej huty. I dopóki nie podpiszemy porozumienia z pracodawcą dającego gwarancje pracy dla wszystkich hutników będziemy naszą akcję prowadzili nieprzerwanie. Oczywiście jest ona utrudniona ze względu na koronawirusa, ale to już siła wyższa.

Jeżeli ktoś opierał swoją działalność tylko i wyłącznie na współpracy z ArcelorMittal Poland w Krakowie, to dziś stoi nad przepaścią.

„MH”: Jak związki zawodowe chcą zadbać o ludzi, którzy mogą stracić pracę?

J.Kawula: Robimy wszystko, by do tego nie doszło. Przez rok czasu część pracowników, głównie młodych, ale nie tylko, znalazło sobie nowe miejsca pracy i z informacji jakie do nas docierają są zadowoleni. Ale to było jeszcze

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Bez kluczowego partnera, jakim jest „Solidarność”, dalsze jej funkcjonowanie staje się niemożliwe. Z tym większą uwagą śledzić będziemy przebieg tego konfliktu. W tak trudnym okresie i obawach o przyszłość polskiej gospodarki porozumienie i poszukiwanie rozwiązań ograniczających choćby częściowo skutki wielkiego kryzysu jest szczególnie ważne. Tym bardziej, że konflikt wybuchł nie w kwestiach merytorycznej działalności Rady, a na tle politycznym.

CZY TO KONIEC RADY DIALOGU SPOŁECZNEGO?

Warto też przypomnieć, że od pewnego czasu działalność Rady Dialogu Społecznego pozostawiała sporo do życzenia. A zaczęło się wiosną, gdy przewodniczący **Piotr Duda** i prezes Związku Przedsiębiorców i Pracodawców **Cezary Kaźmierczak** ogłosili, że nie będą się udzielać w Radzie i jej prezydium, gdyż nie zgadzają się, by jej przewodniczył prezydent Pracodawców RP **Andrzej Malinowski**, a działali także inne osoby posadzone o współpracę ze służbami bezpieczeństwa PRL. Na co Andrzej Malinowski odpowiedział: W 1997 roku kandydując do Sejmu RP, złożyłem stosowne negatywne oświadczenie lustracyjne. Złożyłem je świadomy odpowiedzialności w tej kwestii.

Stwierdził, że dokumenty o współpracy z wywiadem wojskowym są sfalszowane. Jednak Instytut Pamięci Narodowej miał odmienne zdanie.

W tej sytuacji na wspomnianej już konferencji w marcu tego roku **Piotr Duda** powiedział: Jako przewodniczący Rady Krajowej NSZZ „Solidarność” nie wyobrażam sobie, wspólnie z naszymi kolegami, którzy wchodzi w skład RDS, aby współpracować z osobą, która była tajnym współpracownikiem wywiadu wojskowego.

Rada Dialogu Społecznego jest ważną instytucją dialogu trójstronnego w Polsce. Powinna być poza wszelkimi zarzutami i podejrzeniami. Obecna sytuacja jest kompromitująca i podważająca zaufanie do RDS jako instytucji. Należy usunąć Malinowskiego, przeprowadzić lustrację i w ten sposób oczyścić atmosferę wokół RDS. Natychmiast wrócimy do Rady, jeśli będziemy mogli rozmawiać bez obecności ubeków – argumentował szef „Solidarności”.

Obydwa adwersarze przewodniczącego Rady dotrzyмали słowa, nie uczestnicząc w jej działalności, a kadencja Andrzeja Malinowskiego powoli dobiegała końca. I pewnie odszedłby cicho, zważywszy na atmosferę pandemii, gdyby nie okoliczność, że odchodzący szef Rady zobowiązany jest do podsumowania kadencji i złożenia raportu z działalności marszałkom Sejmu i Senatowi.

I to podczas przygotowania raportu, jak twierdzi Andrzej Malinowski, zauważył, że panowie Duda i Kaźmierczak pobierali ryczałt, choć wycofali się z prac.

Uznałem, że należy im zwrócić uwagę, bo to jednak poważne nadużycie. Posałem pisma. Chcę, by sprawdzili jak pracowali ich delegaci. „Solidarność” to w sumie osiem osób, a Związek Przedsiębiorców i Pracodawców cztery. Pieniądze mają zwrócić niezwłocznie – powiedział szef Rady Dialogu Społecznego.

W pismach do przewodniczącego **Piotra Dudy** domaga się zwrotu diet, których miesięczna stawka wynosi prawie 3,7 tys. złotych brutto, stwierdzając, że od 4 marca 2020 roku nie bierze udziału w posiedzeniu Rady Dialogu Społecznego, a niemożliwe jest wykonywanie funkcji wiceprzewodniczącego nie uczestnicząc w posiedzeniach.

Drugi wiceprzewodniczący Rady Dialogu Społecznego **Cezary Kaźmierczak** otrzymał podobne w treści pismo i odpowiedział na nie na Twitterze: Jeśli wyjdzie taka reguła, że zwolnienie z obowiązku uczestnictwa w posiedzeniach prowadzonych przez ubowca kosztuje 25 tys. złotych, mogę płacić co rok. Twierdzi ponadto, że nie uczestniczy w posiedzeniach plenarnych, ale jego związek wykonuje pracę w zespołach i opiniuje projekty.

Czym zakończy się ta wojna, której musiał ustąpić miejsca dialog społeczny?

NSZZ „Solidarność” zapowiada sprawdzenie list obecności na posiedzeniach RDS z ostatnich pięciu lat i wnioskuje o skierowanie żądania zwrotu ryczałtu od wszystkich osób, które były nieobecne na posiedzeniach Rady i jej zespołów. To z pewnością oczyściłoby atmosferę, ale droga do tego bardzo daleka i naznaczona politycznymi i osobistymi uprzedzeniami, które najtrudniej przezwyciężyć. (S)

TERENY STOCZNI NA SPRZEDAŻ LUDZIE NA BRUK?

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

- Wszystko byłoby w porządku, gdyby przetarg był otwarty, bo chętni na zakup zorganizowanego przedsiębiorstwa są. I są to spółki polskie. Jednak zarząd Gryfii chce sprzedać sam teren z klauzulą, iż nie może tu powstać firma remontowa, czyli konkurent dla Szczecina. Nie wiem czego się boją, bo jeżeli jesteśmy nierentowni i przynosimy straty to nie stanowimy zagrożenia dla Szczecina – mówi **Aneta Stawicka** przewodnicząca Międzyzakładowego Związku Zawodowego Pracowników Stoczni.

Walne Zgromadzenie wydało zgodę na wszczęcie procedury zbycia terenów stoczni Świnoujście pomimo sprzeciwu strony społecznej i wpisaniu tego przedsiębiorstwa jak spółki strategicznej dla obronności kraju. Związkowcy wystosowali list do ministra obrony narodowej Mariusza Błaszczaka, w którym zwracają uwagę iż dalsze istnienie zakładu produkcyjnego w Świnoujściu jest „wyjątkowo korzystne dla interesu bezpieczeństwa państwa”.

Czytamy w nim m.in. Infrastruktura stoczni w bezpośrednim sąsiedztwie akwenu morskiego oraz bazy Marynarki Wojennej zawsze pozwalała na sprawne prowadzenie procesów serwisowania i prób morskich jednostek pływających marynarki bez konieczności przebazowania ich do Szczecina czy bardziej odległych zakładów remontowo-produkcyjnych. (...) Morska Stocznia Remontowa Gryfia SA jest ujęta w PMG jako całość przedsiębiorstwa o szczególnym znaczeniu gospodarczo-obronnym (...) Utracenie zaplecza wsparcia technicznego dla jednostek pływających Marynarki Wojennej Rzeczypospolitej Polskiej w bezpośrednim sąsiedztwie Portu Wojennego Świnoujście może mieć bezpośredni wpływ na znaczące pomniejszenie standardów bezpieczeństwa. (...) Decyzje o zbyciu terenów Stoczni w Świnoujściu może nieść za sobą nieodwracalne konsekwencje i wymierne skutki w postaci negatywnego wpływu na interes bezpieczeństwa Państwa”.



Czy żurawie i doki remontowe wkrótce znikną z krajobrazu Świnoujścia?

Pomimo przytaczanych argumentów w postaci wyliczeń ekonomicznych i powoływania się na słowa premiera Mateusza Morawieckiego o reaktywacji przemysłu stoczniowego związkowcy nie otrzymali odpowiedzi na list.

Tuż przed planowanym na 9 października br. Walnym Zgromadzeniem Akcjonariuszy strona społeczna poprosiła o pilne spotkanie w celu omówienia możliwości sprzedaży zorganizowanej części przedsiębiorstwa w postaci czynnego zakładu uzasadniając, że stocznia w Świnoujściu „zatrudnia ponad dwustu pracowników, którzy w przypadku zbycia terenów tracą pracę”.

W liście czytamy również, że wiedza i doświadczenie załogi „pozwalają twierdzić, że zakład i nasze miejsca pracy można uratować. Traktując sprawę niezwykle poważnie jesteśmy gotowi zainwestować własne pieniądze, by nabyć zakład. Chcemy założyć spółkę pracowniczą, która utrzyma miejsca pracy i produkcję. Taka transakcja będzie o wiele bardziej korzystna niż wyprzedaż samych działek i likwidacja firmy (...)”.

- Jak już kiedyś mówiłam zrobimy wszystko by ratować naszą stocznice. Chcielibyśmy powołać spółkę pracowniczą i wykupić zakład. Nasza propozycja oczywiście po raz kolejny została bez odpowiedzi. My wiemy, że Świnoujście może być rentowne. To pokazują nasze analizy. Nie możemy zrozumieć dlaczego robi się wszystko by zlikwidować naprawdę dobry zakład, który z powodzeniem może funkcjonować jako stocznia remontowa. Mamy bezpośredni dostęp do morza. Armatorzy chcą z nami współpracować, bo mamy dogodne położenie, ale przede wszystkim dobrych fachowców, którzy znają się na swojej robocie. Naszym zdaniem zarząd pod kierownictwem prezesa Krzysztofa Zaremby i dyrektora Artura Trzeciakowskiego naszym kosztem chce załatać dziurę w Gryfii, która wynosi ponad 80 mln złotych. Tylko w 2019 roku była ona na poziomie 9 mln złotych. Ci panowie nie mają pojęcia o kierowaniu stocznia i za chwilę również Szczecin zostanie zamknięty – dodaje **Aneta Stawicka**.

Związkowcy nie kryją żalu do rządu, który obiecywał rozwój stoczni oraz budowę nowoczesnych polskich promów. Ich zdaniem przemysł remontów jednostek w związku z zaprzestaniem budów nowych jednostek w najbliższych latach będzie się rozwijał, co potwierdzają również armatorzy. Podkreślają, że traktuje się ich bardzo instrumentalnie. Z jednej strony zarząd mówi o trudnej sytuacji rynkowej i finansowej spółki z drugiej wydaje pieniądze, nie patrząc na pracowników zatrudnionych od lat w stoczni.

- Dla przykładu powiem, że firmie zewnętrznej zatrudniającej Ukraińców wypłaca się 49 złotych netto za 1 godzinę pracy. Natomiast nasi wykwalifikowani pracownicy dostają od 20 do 25 złotych na godzinę. Jak możemy mówić o rzetelnym prowadzeniu firmy. To jest wyprowadzanie pieniędzy ze spółki państwowej i tym powinna zająć się prokuratura. Zamknąć stocznice jest bardzo łatwo, ale trzeba zdawać sobie sprawę, że armatorzy którzy do tej pory przychodzili do Świnoujścia nie przejdą do Szczecina. To zbyt daleko. Prędzej przejmą ich stocznice z Niemiec – mówi przewodnicząca dodając, że związki zrobią wszystko by ratować miejsca pracy.

Morze Bałtyckie ze względu na swoją specyfikę jest jednym z najbardziej zatłoczonych akwenów wodnych na świecie i charakteryzuje się spora ilością wypadków i kolizji, które rocznie wahają się na poziomie 120-140. Liczba statków znajdujących się w regionie Morza Bałtyckiego w chwili obecnej oceniana jest na 2.000 jednostek. I w remontach tych statków pracownicy ze Świnoujścia widzą szansę dla swojego zakładu.

Od 30 października związki zawodowe ze Świnoujścia weszły w spór zbiorowy z pracodawcą.

Przemysław Szwagierczak

W ZM „ROPCZYCE” SA SKUTECZNIE REALIZUJĄ STRATEGIĘ OSIĄGAJĄC DOBRE WYNIKI W TRUDNYM CZASIE

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

Po III kwartałach 2020 r. Zakłady Magnezytowe „Ropczyce wypracowały 20,4 mln zł skonsolidowanego zysku netto przypisanego akcjonariuszom jednostki dominującej w porównaniu z 20,88 mln zł zysku rok wcześniej, przy przychodach ze sprzedaży w wysokości 223,56 mln zł w porównaniu z 252,04 mln zł rok wcześniej.

Natomiast zysk netto w okresie trzech kwartałów wyniósł 20,02 mln zł wobec 21,16 mln zł zysku rok wcześniej, co przy obecnej sytuacji rynkowej jest dużym osiągnięciem kadry menedżerskiej i pracowników ropczyckiej spółki.

„Podobnie jak w okresach poprzednich, wiodącym konsumentem materiałów wytwarzanych przez spółkę pozostaje hutnictwo żelaza i stali z realizacją sprzedaży na poziomie 106,3 mln zł.

W ujęciu rok do roku wygenerowany obrót był niższy o 9,8 proc.. Czynniki obiektywne redukujące sprzedaż w kraju zostały w znacznym stopniu skompensowane rozwojem sprzedaży eksportowej, gdzie pomimo skurczonoego rynku spółka wygenerowała o blisko 3 proc. wyższą sprzedaż w stosunku do roku poprzedniego. Istotny wpływ na taki stan rzeczy miało sukcesywne rozszerzanie portfela klientów Zakładów Magnezytowych „ROPCZYCE” S.A.

Do grona dotychczasowych odbiorców spółki w analizowanym okresie dołączyły kolejne podmioty m.in. z Francji, Belgii czy Ukrainy. Niebagatelny wpływ na wyniki współpracy z tym sektorem będzie miała dalsza specjalizacja projektowa całej Grupy

Kapitałowej ZM „Ropczyce”, skutkująca kolejnymi kontraktami projektowymi m.in. w Czechach czy Libii.

W III kwartale 2020 roku spółka utrzymała dodatni trend sprzedażowy w segmencie hutnictwa metali nieżelaznych. Zrealizowana sprzedaż na poziomie 57,4 mln zł odpowiada ponad 40 proc. przyrostowi w stosunku do roku 2019. W ujęciu narastającym spółka wygenerowała w analizowanym okresie wysokie obroty na rynku krajowym, w dużej mierze w efekcie realizacji sprzedaży projektowej.

Działalność eksportowa to w głównej mierze współpraca z podmiotami europejskimi, m.in. z Hiszpanii, Belgii czy Austrii. Wskazywane we wcześniejszych sprawozdaniach działania w zakresie kooperacji z podmiotami inżynieringowymi przyniosły w ostatnim czasie efekty w postaci dużej skali kontraktów na realizację projektowe w Belgii oraz Indonezji.

Trzeci kwartał 2020 roku nie przyniósł przełomu w zakresie współpracy spółki z przemysłem cementowo-wapienniczym. Po trzech kwartałach br. sprzedaż ukształtowała się na poziomie 36,1 mln zł i była o 45,2 proc. niższa od realizacji ubiegłorocznej.

Utrzymując się w wielu obszarach świata lockdown nadal utrzymywał produkcję cementu i wapna na poziomach odległych od potencjałów.

Ten stan generował gwałtowną redukcję ilości remontów wyłożonych ogniotrwałych pieców wykorzystywanych przez sektor. W ostatnich tygodniach pojawiły się symptomy poprawy sytuacji w postaci pierwszych po długiej przerwie zamówień z Pakistanu czy odbudowującej się po-

woli sprzedaży do cementowni zlokalizowanych w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz Rosji.

Pozytywne prognozy obrotów z sektorem w ostatnich miesiącach bieżącego roku powinny pozwolić spółce częściowo odbudować pozycję przemysłu cementowo-wapienniczego w jej globalnej strukturze sprzedaży.

W pozostałych obszarach sprzedażowych sytuacja kształtowała się w układzie analogicznym do pierwszego półrocza 2020 roku. O ile w sektorze odlewnictwa, borykającym się z problemami organizacyjnymi i finansowymi, spółka nie osiągnęła poziomu sprzedaży z ubiegłego roku, o tyle sektory hutnictwa szkła oraz koksownictwa narastająco wygenerowały obrót przekraczający poziom sprzedaży ubiegłorocznej. (...) Podjęte działania, pomimo faktu braku pełnej realizacji przyjętych założeń sprzedażowych, pozwalają na stabilne funkcjonowanie spółki i wysoko pozycjonują jej wyniki na tle konkurencji międzynarodowej” - czytamy w raporcie.

Jak dodaje prezes **Józef Siwiec**: Sytuacja w gospodarce światowej nadal charakteryzuje się gwałtownym spowolnieniem wywołanym epidemią COVID-19. Drugie półrocze 2020 roku charakteryzuje się silniejszym oddziaływaniem kryzysu spowodowanego tą epidemią niż w okresach wcześniejszych. Uzyskane wyniki finansowe wskazują, że jesteśmy dobrze przygotowani do dynamicznie zmieniających się warunków rynkowych.

Funkcjonowanie w takim otoczeniu wymaga elastyczności oraz wysokiej skuteczności w poszukiwaniu pojawiających się szans rynkowych.

Wyniki finansowe wygenerowane przez nas w 2020 roku są potwierdzeniem skuteczności realizowanego modelu biznesowego, którego jednym z podstawowych filarów jest dywersyfikacja inżynieringowa i rozwój w obszarze urządzeń do wysokotemperaturowej utylizacji odpadów przemysłowych.

DOKOŃCZENIE ZE STR.1

KIC poprzez swoją działalność staje się skutecznym pośrednikiem pomiędzy partnerami będącymi przedstawicielami modelu: ideowego, technologicznego, kulturowego i biznesowego, a jego celem jest tworzenie nowych przedsięwzięć zarówno w zakresie istniejącego już przemysłu, jak i w ramach nowych przedsięwzięć.

W tym celu istotną jest silna współpraca zakładów przemysłowych, szkół wyższych i instytutów badawczych z przemysłem. Droga do osiągnięcia sukcesu w tym zakresie ma być rozwój innowacyjności i przedsiębiorczości za sprawą różnych projektów, w których Instytut Metali Nieżelaznych uczestniczy.



Marek Suchowolec.

Katarzyna Klejnowska zaprezentowała projekt SlagVal - „Zrównoważone przetwarzanie żużli połówowych”, który jest realizowany w ramach KIC Raw Materials, a jej celem upowszechnienie technologii odzysku metali z żużli odpadowych produkowanych przez przemysł metali nieżelaznych.

Efektem prac badawczych jest uzyskanie bezpiecznego dla środowiska naturalnego żużla, który może być zastosowany w sektorze budowlanym. Liderem projektu jest Sieć Badawcza Łukasiewicz - Instytut Metali Nieżelaznych.

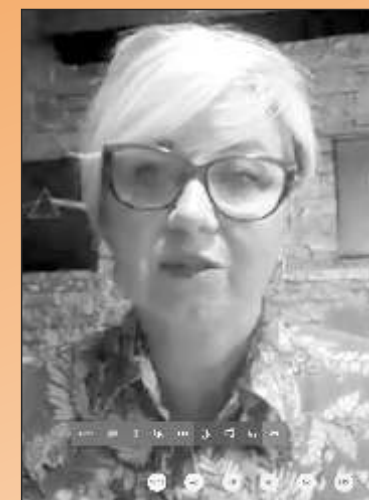
W skład konsorcjum wchodzi również dwa zagraniczne instytuty: Rheinisch-Westfälische Technische

Universität Aachen, a z drugiej strony pozwoli firmom na odzysk wartościowych metali z odpadów.

Do badania używamy trzech żużli połówowych: z przetopu materiałów ołowowych z hutnictwa miedzi, z przetopu pasty akumulatorowej oraz z przetopu materiałów ołowowych w piecu QSL. Zostały one poddane obróbce w piecu TSL w Instytucie Metali Nieżelaznych oraz w piecu elektrycznym u naszego partnera w Aachen. Opracowana technologia pozwala sprawnie oczyścić żużle połówowe, co potwierdzają uzyskane wyniki. Usunięcie z żużli metali ciężkich umożliwia ich wykorzystanie w celach gospodarczych.

dów można więc szacować na 30 tys. ton rocznie. Wartość światowego rynku proszków metali nieżelaznych tylko dla zastosowania w procesach wytwarzania przyrostowego została oszacowana na 137 mln dolarów w roku 2018 i przewidywany jest wzrost rynku o 6,5 proc. rok do roku.

Proszki stopów tytanu (w tym najpopularniejszego Ti6Al4V) stanowią 58 proc. tego rynku, co daje wartość rynku 80 mln dolarów w roku 2018 i prognozę wzrostu do 110 mln dolarów w roku 2023 – mówiła **Adriana Wrona** przedstawiając dane dotyczące realizacji projektu.



dr hab. Adriana Wrona.

Zadaniem naukowców z Instytutu Metali Nieżelaznych zaletami opracowanej technologii przerobu odpadów tytanu i stopów tytanu jest wytworzenie pełnowartościowych proszków sferycznych z surowca pochodzącego w 100 proc. z recyklingu, skrócenie procesu recyklingu złomu tytanowego, co docelowo znacznie obniży koszty całego procesu oraz brak konkurencyjnego rozwiązania wprowadzonego na rynek.

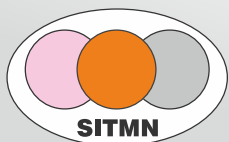


Próbki wykonane techniką SLM (wydruk 3D) z proszku stopu Ti6Al4V pochodzącego z wiórn.

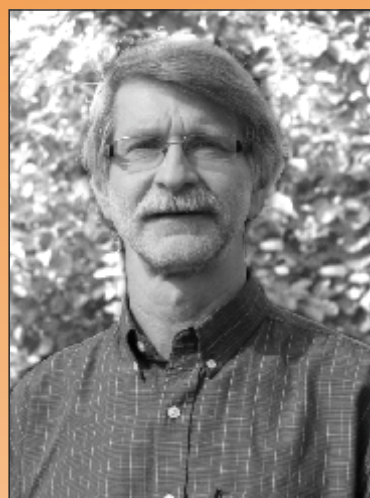
Działaniami koniecznymi do osiągnięcia sukcesu rynkowego jest opracowanie efektywniejszego sposobu mielenia z użyciem atmosfery ochronnej, zwiększenie skali procesu uwodornienia i odwodornienia, tj. zwiększenie ilości przetwarzanych materiałów w czasie cyklu produkcyjnego poprzez opracowanie parametrów obróbki dla większego/innego sposobu załadunku, skrócenie czasu trwania procesów, a także opracowanie konstrukcji i budowa odpowiedniego pieca.

Podsumowując trzeba stwierdzić, iż pomimo trudności i nietypowej formy, seminarium było doskonałe przygotowane i cieszyło się zainteresowaniem zarówno naukowców, jak i kadry kierowniczej przemysłu metali nieżelaznych. Kończąc spotkanie moderator **Witold Kurylak** podziękował referentom za ciekawe prezentacje, które przybliżyły działalność Izby Gospodarczej Metali Nieżelaznych i Recyklingu oraz Sieci Badawczej Łukasiewicz-Instytutu Metali Nieżelaznych na rzecz recyklingu w kontekście circular economy i dążenia Europy do zeroemisyjności.

Przemysław Szwagierczak



SEMINARIUM GLIWICKICH NAUKOWCÓW RECYKLING WAŻNYM OGNIWEM CIRCULAR ECONOMY



Prowadzący seminarium
mgr inż. Witold Kurylak.

Dziś zostaną przedstawione dwa projekty, dotyczące przetwarzania żużli połówowych oraz wytwarzania proszków sferycznych z odpadów. Wspólnym podmiotem tych projektów jest recykling, który staje się coraz ważniejszym elementem nowoczesnej gospodarki opartej o obieg zamknięty, czyli circular economy – mówił **Witold Kurylak**.

„Zero emisyjny recykling 2030” to tytuł projektu Izby Gospodarczej Metali Nieżelaznych i Recyklingu, który zrodził się podczas zbierania wniosków w ramach Krajowego Planu Odbudowy po koronawirusie. Jego celem jest stworzenie w Polsce sektora recyklingu metali, który podczas procesów związanych ze zbieraniem, transportem i przetwarzaniem złomu nie emitowałby do atmosfery gazów cieplarnianych. Założenia projektu przedstawił **Marek Suchowolec**.

Szukając inspiracji i pomysłu, co mogłoby być katalizatorem zmian w zakresie recyklingu Izba zgłosiła pomysł projektu „Zero emisyjny recykling 2030”. Zgłosiliśmy go we wrześniu do Ministerstwa Rozwoju i czekamy na jego rozpatrzenie. Ma to być impuls do zmiany podejścia w kwestii recyklingu w Polsce. Tak, by przy ponownym przerobie odpadów przemysł ten nie emitował dwutlenku węgla. W założeniu chcemy by przedsiębiorcy-recyklerzy patrzyli na swój biznes w perspektywie 2030-2035, jako na biznes zeroemisyjny, bo to będzie naszym zdaniem klucz do dalszej działalności i konkurencyjności. Coraz więcej podmiotów produkcyjnych już dziś deklaruje, że ograniczy w najbliższych latach swoją emisję, a my to podejście chcielibyśmy zastosować również w recyk-

lingu. Aby ten zeroemisyjny recykling wprowadzić potrzeba trzech rzeczy: technologii, prawa, mam tu na myśli przyjaznego prawa, oraz finansowania.

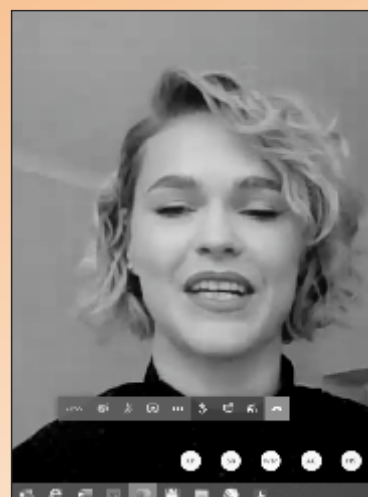
Technologia, czyli projektowanie procesów recyklingu z założeniem zeroemisyjności. Wydaje się, że jest to do osiągnięcia, szczególnie patrząc na spadek cen np. akumulatorów litowo-jonowych czy wytwarzania energii ze słońca. Według prognoz w 2024 roku średnia cena 1 kWh akumulatora litowo-jonowego do samochodu elektrycznego będzie wynosić poniżej 100 dolarów, gdy jeszcze dziesięć lat temu koszt ten był na poziomie 1160 dolarów. Również ceny wytwarzania energii słonecznej szybko spadają. Zeroemisyjny recykling zakłada m.in. korzystanie z zielonej energii. Jej wytworzenie również jest coraz tańsze. Projekty solarne na skalę przemysłową przy koszcie finansowania 2.6-5.0 proc. w Europie i USA to od 30 do 60 dolarów. Wspierane przez rządy projekty w Chinach czy Indiach to koszt 20-40 dolarów. I to musimy jako przemysł europejski brać pod uwagę, bo za chwilę może okazać się, że będziemy musieli konkurować również w dziedzinie recyklingu na tzw. złom zielony, czyli ten przetwarzany z bardzo niskim śladem węglowym.

Co do kwestii prawa, to uważamy, że przy zeroemisyjnym recyklingu powinny zostać przyjęte rozwiązania umożliwiające uzyskiwanie pozwoleń środowiskowych na preferencyjnych warunkach i w krótkim terminie. Dziś proces ten jest bardzo długi i kosztowny. Jeżeli branża zaakceptuje ten program, to będziemy się starać wypracować szybką ścieżkę do uzyskiwania m.in. uprawnień czy pozwoleń – kontynuował **Marek Suchowolec** przedstawiając kwestie wsparcia finansowego ze strony państwa na projekty zeroemisyjne, które mogłyby zostać finansowane z emisji tzw. zielonych obligacji.

Stworzenie małej farmy fotowoltaicznej jest kosztowne i bez wsparcia państwa dla wielu przedsiębiorstw jest to nieosiągalne. Dziś moglibyśmy finansować takie przedsięwzięcia na koszt przyszłego pokolenia, któremu oddalibyśmy czystsze środowisko. To jest przesłanie dla społeczeństwa i dla przedsiębiorców zajmujących się recyklingiem, którzy przy inwestycjach powinni brać pod uwagę kwestie zeroemisyjności. Chcemy zmienić postrzeganie złomu w społeczeństwie i uświadomić, że recykling jest potrzebnym i ważnym ogniwem circular economy.

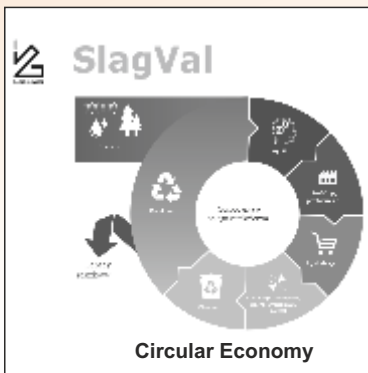
Hochschule Aachen, Flemish Institute for Technological Research NV oraz przedsiębiorstwa: Baterpol S.A., Berzelius Stolberg GmbH oraz Kuttner GmbH&Co.

Pojęcie gospodarki o obiegu zamkniętym zostało sformułowane już w latach 70. ubiegłego wieku, ale zaczęło przybierać na znaczeniu ze względu na pogłębiające się zmiany klimatyczne, malejące zasoby surowców pierwotnych i czynniki ekonomiczne.



mgr inż. Katarzyna Klejnowska.

Twórcy tego pojęcia zdefiniowali Ziemię jako układ o ograniczonym zamkniętym obiegu surowcowym, w którym wszystkie dostępne dla człowieka zasoby surowcowe mają limity, a po ich wykorzystaniu konieczne jest ich odzyskiwanie.



Nasz projekt SlagVal doskonale wpisuje się w ramy zagadnienia gospodarki o obiegu zamkniętym, bowiem dostarczamy gotowe do wdrożenia rozwiązania dla rosnącego wyzwania jakim jest gospodarka odpadami, w tym żużlem. Chcemy go przetworzyć, by dostarczyć przydatny i przyjazny materiał budowlany. Wyliminuje to składowanie materia-

BĘDZIEMY BRONIĆ KAŻDEGO MIEJSCA PRACY

DOKOŃCZENIE ZE STR.3

„MH”: Wystosowaliście petycję o wycofaniu wypowiedzenie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy i zapisów okółoukładowych. Dlaczego?

J.Kawula: 29 maja to kolejny czarny dzień w tym roku. Zarząd ArcelorMittal Poland S.A. wypowiedział Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy oraz Porozumienia Okółoukładowe. Naszym zdaniem była to odpowiedź na brak zgody na dalsze obniżki wynagrodzeń pracowników, o które dyrekcja spółki wystąpiła do organizacji związkowych.

Po podpisaniu porozumienia postojowego, które tylko dzięki związkowej zgodzie dało firmie duże dopłaty miesięczne z budżetu państwa powiedzieliśmy wyraźnie, że to ostatnie takie decyzje, które zabierają pracownikom część ich świadczeń.

Niestety dwa tygodnie po zakończeniu rozmów postojowych pracodawca oczekiwał aprobaty dla kolejnych obniżek wynagrodzeń. Czy mieliśmy się zgodzić na zabranie pracownikom: karty hutnika, części dodatku zmianowego, premii, dopłat do godzin nadliczbowych i nocnych, częściowej dopłaty do dodatku mistrzowskiego, uprawnień do posiłków regeneracyjnych oraz dodatkowego odpisu na Zakładowy Fundusz Świadczeń Społecznych?

Dlatego wypowiedzenie Zakładowego Układu Zbiorowego Pracy oraz innych porozumień traktujemy jako odwet za to, że chcieliśmy utrzymać już i tak ograniczone wynagrodzenia pracowników.

Oczywiście pracodawca tłumaczył się potrzebą unowocześnienia układu i dostosowania go do dzisiejszych realiów, jednak

widzimy tę sprawę inaczej.

Dyrekcja ArcelorMittal Poland szczyliła się swego czasu, iż prowadzi jeden z najlepszych w kraju dialogów społecznych. Tak też było, ale z każdym rokiem nasze rozmowy były i są coraz trudniejsze, a pracodawca oczekuje kolejnych wyrzeczeń i poświęceń ze strony pracowników nie dając w zamian niczego.

O godną pracę i płacę walczymy od przejścia spółki przez obecnego właściciela. Dziś ArcelorMittal Poland spadło w rankingu hut krajowych w zakresie poziomu wynagrodzeń pracowników. Płaca hutników zaczyna także odbiegać poziomem od innych grup zawodowych, nawet tych w popularnych marketach. Nasila się zjawisko luki pokoleniowej. Na niektórych wydziałach brakuje rąk do pracy, ludzie pracują w nadgodzinach. To nie jest normalna sytuacja.

Rozmowy nad nowym układem rozpoczęły się, ale ze względu na pandemię i utrudniony kontakt osobisty wszystkich zainteresowanych wystosowaliśmy apel do prezesa Samadara o wycofaniu wypowiedzenia. Niestety został on bez odpowiedzi.

Uważamy, że to nie jest dobry czas na negocjowanie zapisów tak ważnego dokumentu. Przecież ten wypowiedziany układ sprawdzał się i mógł być tylko zmodyfikowany, szczególnie, że pracodawca obiecuje, że zapisy nowego nie będą gorsze od tych poprzednich.

„MH”: Dziękuję za interesującą rozmowę, życząc dojścia do szybkiego porozumienia.

Rozmawiał:
Przemysław Szwaigierczak

NOWY UKŁAD ZBIOROWY PRACY DLA PRACOWNIKÓW JSW KOKS

28 października br. po ponad dwuletnich negocjacjach podpisano w JSW Koks nowy Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy, który wejdzie w życie z dniem 1 stycznia 2021 roku. Jednak na mocy porozumienia, z dniem 1 listopada 2020 r. zmianie uległa struktura organizacyjna firmy, co wiąże się z likwidacją dotychczasowych oddziałów w: Radlinie (Koksownia Jadwiga i Koksownia Dębienko), Dąbrowie Górniczej (Koksownia Przyjaźń) i Zabrze.

Przyjęte rozwiązania mają usprawnić zarządzanie i codzienne funkcjonowanie firmy, a także stworzyć równoprawne warunki zatrudnienia dla wszystkich pracowników - niezależnie od miejsca pracy - wyjaśnia JSW Koks.

Jak powiedział Mariusz Gałuszka przewodniczący MSNZZ Pracowników Grupy JSW w Zabrzu po bardzo trudnych negocjacjach doszliśmy do porozumienia z pracodawcą. Nie byłoby one możliwe gdyby nie pomoc i zaangażowanie właściciela, czyli Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Do tej pory nasza spółka funkcjonowała w oparciu o trzy niezależne regulaminy pracy, co bardzo utrudniało pracę i stwarzało niepotrzebne napięcia. Teraz to się zmienia, a zapisy nowego układu uważam za bardzo dobre. Znalazły się w nim w większości najlepsze rozwiązania z dwóch Zakładowych Układów Zbiorowych Pracy z Kombinatu Koksochemicznego Zabrze jak i z Koksowni Przyjaźń.

Spółka JSW Koks powstała w 2014 roku w wyniku połączenia: Kombinatu Koksochemicznego Zabrze i Koksowni Przyjaźń. W każdej z tych firm obowiązywały różne regulacje dotyczące pracy i wynagradzania, dlatego też związki zawodowe domagały się ujednolicenia warunków w spółce. Brak porozumienia doprowadził do wprowadzenia trzech odrębnych regulaminów pracy w każdym oddziale.

- Bardzo nas cieszy podpisanie tego dokumentu. Była to ponad 2 letnia praca całego zespołu negocjacyjnego, a rozmowy niejednokrotnie miały burzliwy przebieg. Podpisany Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy jest kompromisem pomiędzy naszymi oczekiwaniami i żądaniami, a możliwościami finansowymi firmy i jak każdy kompromis pozostawia po sobie niedosyt. Patrząc jednak na obecną sytuację gospodarczo-społeczną, uzgodnienie i podpisanie tego dokumentu należy uznać za wspólny sukces organizacji związko-

wych i zarządu JSW KOKS S.A. Na mocy tego porozumienia, które ma obowiązywać od 1 stycznia 2021 r. już z dniem 1 listopada 2020 r. nastąpią zmiany w organizacji przedsiębiorstwa - likwidacja oddziałów i wdrożenie jednolitej struktury organizacyjnej. Staniemy się jednolitą firmą. Dla pracowników Układ niesie korzystne rozwiązania i zabezpiecza wieloletnie przywileje. Należy mieć nadzieję, że ten dokument będzie obowiązywał wiele lat, co nie znaczy, że nie można poddawać go korekcie, oczywiście z korzyścią dla naszej załogi.

Na koniec chcę podziękować wszystkim zaangażowanym osobom w tworzenie tego dokumentu, za możliwość wspólnej pracy nad nim. Moim zdaniem jest to dobry Zakładowy Układ Zbiorowy Pracy, oczywiście nie idealny, ale zabezpieczający warunki pracy i płacy dla pracowników JSW Koks - powiedział Jarosław Gałka przewodniczący MNSZZ Pracowników JSW KOKS S.A. (P)

Tradycyjna część sektora energetycznego ma problemy z rentownością. Jak na jego tle wygląda aktualna sytuacja energetyki odnawialnej?

S.Jabłoński: Produkcja energii z paliw kopalnych nadal dominuje nad tą ze źródeł odnawialnych, które jeszcze wymagają wsparcia, by uzyskać finansowanie inwestycji. Warto jednak pamiętać, że w procesie produkcji energii z węgla trudno o realne usprawnienia, natomiast w zielonej energii drzemie ogromny potencjał innowacji.

po pierwsze jako konsekwencja wychodzenia naszej cywilizacji z paliw kopalnych a po drugie jako konieczność pokrycia nowego popytu.

Jakie czynniki zdecydowały o tym, że Respect Energy notuje tak ogromne wzrosty obrotów?

S.Jabłoński: Nieskromnie muszę przyznać, że udało nam się stworzyć jeden z najlepszych europejskich zespołów zajmujących się hurtowym handlem energią. Poza tym stworzyliśmy cały system wsparcia dla drobnych wytwórców energii elektrycznej. Dajemy im

BIZNES OPARTY NA SZACUNKU

ROZMOWA Z SEBASTIANEM JABŁOŃSKIM
PREZESEM ZARZĄDU RESPECT ENERGY S.A.

Z roku na rok rośnie wydajność paneli fotowoltaicznych oraz ilość energii uzyskiwanej z turbin wiatrowych. Tworzona jest coraz nowocześniejsza infrastruktura do magazynowania energii. Jestem pewien, że w perspektywie kilku lat rentowność odnawialnych źródeł energii znacznie wzrośnie. To wtedy dojdzie do prawdziwej zielonej rewolucji energetycznej.

Jednak my zdecydowaliśmy się na inwestycję w źródła odnawialne już teraz. Jest to głęboko przemyślana strategia biznesowa, biorąca pod uwagę nie tylko zysk firmy, ale również dobro planety, ochronę środowiska naturalnego oraz globalną walkę ze zmianami klimatu.

Respect oznacza szacunek. Skąd taki pomysł na nazwę firmy?

S.Jabłoński: Jesteśmy firmą opartą na wartościach. Jedną z nich jest właśnie szacunek. Dla środowiska naturalnego, ale także dla naszych klientów, kontrahentów i pracowników.

Uważamy, że produkcja, dystrybucja i sprzedaż energii to branża związana ze szczególną odpowiedzialnością. Dlatego nie tylko kupujemy i sprzedajemy zieloną energię, ale również promujemy jej produkcję ze źródeł odnawialnych. Mamy ponad trzystu dostawców, dla których jesteśmy nie tylko odbiorcą wyprodukowanej przez nich energii, lecz także doradcą w zakresie skomplikowanego polskiego prawa energetycznego.

Jak branża energetyki odnawialnej znosi epidemicie?

S.Jabłoński: Pierwszy okres ograniczeń, którego świadkami byliśmy wiosną tego roku, doprowadził do nieznacznego zmniejszenia popytu na energię elektryczną. Jednak sytuacja dość szybko wróciła do normy. W związku z tym cały czas myślimy głównie o rozwoju.

Obroty Respect Energy wzrosły z 16 milionów złotych w 2016 roku do 2,79 miliarda w roku 2019. Jesteśmy już obecni na w 21 państwach Europy. Doskonale radzimy sobie w Niemczech, w Szwajcarii czy we Włoszech, gdzie rynki energetyki odnawialnej są od dawna bardzo dobrze rozwinięte.

Wszystkie prognozy mówią o tym, że zapotrzebowanie na energię elektryczną w skali globalnej będzie dynamicznie wzrastać. W ciągu najbliższych kilkunastu lat będziemy mieli do czynienia z ogromnym wzrostem zużycia energii w krajach rozwijających się.

Wzrost zużycia energii elektrycznej będzie spowodowany „elektryfikacją” kolejnych dziedzin naszego życia. Z czasem nasze spaliny samochodowe zostaną zastąpione przez elektryczne. Nasze piece na ekogroszek zastąpią pompy ciepła. Nasze węglowe gazowe ciepłownie i elektrociepłownie miejskie zastąpią takie opalane np. wodorem czy biomasą.

Niezależnie od scenariusza rozwoju pandemii przewiduję, że branża energetyki odnawialnej czeka długoletni okres nieprzerwanego rozwoju,

dostęp do rynków energetycznych, a także zajmujemy się rozliczeniami i wypełnianiem obowiązków informacyjnych.

Mam też wrażenie, że klienci detaliczni po prostu pokochali naszą filozofię biznesową. Korzystanie z alternatywnych źródeł energii jest modne, a zmiana dostawcy to bardzo prosta procedura.

Ale z dostępnych danych statystycznych wiadomo, że klienci bardzo niechętnie zmieniają dostawcę energii elektrycznej.

S.Jabłoński: To prawda. Od czasu, kiedy jest taka możliwość, dostawcę energii zmieniło zaledwie około 20 proc. konsumentów. Dzieje się tak, ponieważ różnice pomiędzy ofertami naj-większych dostawców są bardzo niewielkie. W dodatku rachunki są tak niezrozumiałe, że klienci rzadko są w stanie ocenić, która oferta jest dla nich naprawdę korzystniejsza.

Dlatego Respect Energy postanowiło zmienić reguły gry. Dajemy klientom

zupełnie inny powód, aby zmienić dostawcę energii. Jest nim poczucie uczestnictwa w walce o lepsze warunki życia dla przyszłych pokoleń. Sektor energetyczny, czasami słusznie, a czasami niesłusznie, jest oskarżony o przyczynianie się do zmian klimatu i degradacji środowiska naturalnego. Stosując nowe technologie, możemy to zmienić.

Naszymi najbardziej entuzjastycznymi klientami są przedsiębiorstwa, dla których korzystanie z energii odnawialnej wpisuje się w ich wartości. Na przykład niedawno podpisaliśmy umowę o dostawie energii dla banku BNP Paribas. Jest on teraz pierwszą dużą polską instytucją finansową, korzystającą wyłącznie z zielonej energii elektrycznej.

Mamy też coraz więcej klientów indywidualnych, którzy dzięki korzystaniu z naszej oferty chcą przyczynić się do poprawy stanu środowiska naturalnego oraz walki ze zmianami klimatu. Każdy kupujący od nas energię elektryczną klient może się chwalić tym, że jest to energia odnawialna. Średniej wielkości sklep osiedlowy zużywa-jący 50 MWh energii elektrycznej kupując od nas energię, przyczynia się do zmniejszenia emisji CO₂ o 39 600 kilogramów, czyli tyle ile węgla mieści się na dwóch ciężarówkach. To jest bardzo duży wkład w ochronę środowiska.

Niedawno otrzymaliście prestiżową nagrodę „Innowatora” Wprost.

S.Jabłoński: To dla nas bardzo cenna nagroda. Już dawno temu zauważyłem, że redakcja Wprost aktywnie wspiera innowacyjne procesy w gospodarce. Znaleźliśmy się w gronie naprawdę zasłużonych firm.

Już od dłuższego czasu obserwuję coraz większe zainteresowanie działalnością Respect Energy, nie tylko wśród klientów i kooperantów, ale również wśród dziennikarzy. Zaczynają oni dostrzegać, że na polskim rynku energetycznym dzieje się coś nowego. Zmiany struktury tego rynku, jakie mogą nastąpić już w ciągu najbliższych kilku lat, są również bardzo interesujące dla czytelników.

MediaForum

JSW KOKS OŚWIADCZA TO NIE KOKSOWNIA RADLIN

W związku z zaproszeniem dla przedstawicieli JSW KOKS S.A. na sesję Rady Miasta odbywającą się 27 października 2020 roku wystosowanym przez Przewodniczącą Rady Miasta oraz pismem Pani Burmistrz Radlina wraz z załączoną korespondencją i zgłaszanymi interwencjami mieszkańców - dotyczącymi uciążliwości zapachowych w Radlinie i Rybniku, których źródłem rzekomo ma być Koksownia Radlin, informujemy, że z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością - źródłem przywoływanych uciążliwości zapachowych nie jest Koksownia Radlin.

Do powyższego wniosku doszliśmy po dogłębnej analizie treści nadesłanych skarg i opinii mieszkańców oraz faktów dotyczących technologii prowadzenia procesu koksowania węgla i oczyszczania produktów ubocznych jego przerobu.

W treści skarg i opinii mieszkańców powtarzającymi się wątkami są przede wszystkim: okresowość występujących uciążliwości zarówno w układzie dobowym („zapach jest nie do zniesienia ostry (...) zaczyna się przeważnie po godzinie 18, kończy nad ranem”) jak i w związku z porą roku – występują głównie w okresie jesienno-zimowym („dzisiejszej nocy tj. 15 na 16.09”).

Odnosząc się do cytowanych twierdzeń, trzeba stwierdzić, że źródłem zapachów nie może być koksownia z uwagi na ciągły i nieprzerwany charakter procesu technologicznego. Każda koksownia pracuje w trybie ruchu ciągłego, a to oznacza, że proces produkcyjny trwa nieprzerwanie przez 365 dni w roku i przez 24 godziny na dobę. Nie jest możliwe przerwanie produkcji na czas dłuższy niż 8 godzin bez zniszczenia podstawowej jednostki produkcyjnej – baterii koksowniczej.

Podstawowa zasada, jaka obowiązuje przy organizacji produkcji w zakładach ruchu ciągłego, to stała i niezakłócona praca instalacji. Z tego względu procesy produkcyjne prowadzone są w sposób jednolity, ciągły i nieprzerwany – niezależnie od pory dnia, czy nocy.

Nie jest zatem możliwe przerywanie jakichkolwiek procesów technologicznych na zmianie porannej i wznawianie ich po południu bądź w nocy.

Kolejna grupa uciążliwości wymienianych w skargach i opiniach dotyczy południowych dzielnic Rybnika („zapach to nie czad, to smród idący od strony Marcela, koksowni, składowisk”) Pojawia się też konkretna diagnoza źródła („smród gazu czuć jak przy smogu zimą, wszelkie węglowodory, benzen, amoniak, siarkowodor i dioksyny unoszą się z parą z baterii koksowniczej”). Jest też postulat objęcia stałym nadzorem środowiskowym koksowni, oraz postulat modernizacji: („sam proces powinien być zmodernizowany i hermetycznie zamknięty”).

W Koksowni Radlin nie wystąpiły w ostatnim roku, żadne przeszkody ruchowe, które skutkowałyby nadmierną emisją pyłu – gazową, z tego więc względu stwierdzenia o ponadnormatywnych emisjach z baterii nie znajduje potwierdzenia w faktach.

Koksownia Radlin prowadzi działalność zgodnie z wymaganiami Ustawy Prawo Ochrony Środowiska oraz innych aktów prawnych z nią związanych. Posiada pozwolenie zintegrowane, które w ostatnim czasie zostało poddane przeglądowi pod kątem dostosowania wszystkich polskich instalacji koksowniczych do europejskich wymagań w zakresie Najlepszych Dostępnych Technik: tak zwanych konkluzji BAT dla przemysłu żelaza i stali.

Organy ochrony środowiska nie stwierdziły potrzeby dostosowania instalacji Koksowni Radlin do wymogów unijnych – wszystkie najlepsze dostępne techniki są od lat stosowane w układach technologicznych koksowni.

Zakład prowadzi obowiązkowy monitoring parametrów technologicznych procesów produkcyjnych oraz monitoring środowiskowy. Na przestrzeni wielu ostatnich lat nie odnotowano przekroczeń dopuszczalnych wielkości emisji do środowiska. Oprócz tego prowadzony jest stały oraz okresowy, nieobowiązkowy monitoring emisji do powietrza z instalacji Koksowni oraz w jej sąsiedztwie.

Również te wyniki pomiarów nie wskazują na ponadnormatywną emisję. Zakład od szeregu lat jest konsekwentnie modernizowany, a z ostatnio zrealizowanych inwestycji można wymienić

zupełnie nową instalację benzolowni wraz z nowoczesnym układem hermetyzacji, kapitalny remont pompowni ługu sodowego wraz z rurociągami i układem pompowym oraz budowę dwóch nowych odstojników zmechanizowanych smoły.

W latach kolejnych oprócz powszechnie znanej budowy nowej Elektrociepłowni, Koksownia wzbogaci się o rezerwową ciąg katalitycznego rozkładu amoniaku i przerobu siarki metodą Clausa oraz nową odmrażalnię węgla w wagonach, ogrzewaną parą zamiast spalinami z gazu koksowniczego. Nasylenie terenu Radlina i Rybnika przemysłem, w tym wydobywczym i przetwórczym jak i hałdami pogómiczymi, w tym płonącymi, jest bardzo duże.

Trudno też jednoznacznie wskazać konkretny zakład odpowiedzialny za powstawanie uciążliwości. Pamiętać też należy, że obszar Rybnika i okolic to jeden z najbardziej dotkniętych zjawiskiem smogu terenów Polski. Zjawisko smogu związane jest ściśle z tzw. niską emisją substancji lotnych powstających podczas spalania paliw stałych, w tym głównie węgla, w paleniskach domowych.

Z informacji prasowych oraz opierając się na wynikach prowadzonych kontroli spalanych paliw w gospodarstwach indywidualnych można stwierdzić, że pomimo wdrożenia rozbudowanej gospodarki odbioru segregowanych odpadów komunalnych nadal dość powszechnie możemy spotkać się ze spalaniem śmieci w domowych instalacjach grzewczych, co drastycznie wpływa na stan zanieczyszczenia powietrza oraz emisję szczególnie szkodliwych związków, w tym rakotwórczych.

Znaczącą część smogu stanowią też spaliny wydzielane przez środki transportu. Pamiętajmy, że w smogu zawarte są wszystkie wymieniane przez mieszkańców substancje, a przekroczenia dopuszczalnych dla smogu norm nierzadko sięga kilkuset procent!

Koksownia Radlin prowadzi działalność produkcyjną w nowoczesnej technologii dysponując urządzeniami spełniającymi BAT („najlepsze dostępne techniki”) w reżimie pozwolenia zintegrowanego, ściśle zakreślającego granice oddziaływania na środowisko. W ostatnich kilku latach nie zanotowano przekroczenia jakichkolwiek, dopuszczalnych norm emisji. Zakład jest też terenem bezustannych inwestycji – których jedną z najważniejszych cech i zalet jest zwiększenie stopnia ochrony środowiska.

W wielu publikacjach Koksowania Radlin określana jest jako zakład z obszaru tzw. przemysłu 4.0 lub zbliżonej do gospodarki obiegu zamkniętego, ideą którego jest prowadzenie procesów produkcyjnych generujących jak najmniejsze ilości odpadów oraz w jak największym stopniu wykorzystujących do procesu produkcyjnego produkty uboczne.

Budowana elektrociepłownia opalana gazem koksowniczym z całą pewnością przyniesie korzyści nie tylko koksowni, ale przede wszystkim otoczeniu poprzez produkcję w pełni ekologicznych warunkach prądu oraz wody dla celów grzewczych. Mamy nadzieję, że wraz z dostawami ciepłej wody grzewczej dla mieszkańców Radlina, zjawisko smogu zostanie zdecydowanie ograniczone.

Wszystkie wymienione przedsięwzięcia prowadzimy w celu ograniczenia oddziaływania Zakładu na bliższe i dalsze jego sąsiedztwo. Efekty przeprowadzonych inwestycji są widoczne i odczuwalne i chociaż oddziaływania zakładu zaliczającego się do gałęzi przemysłu ciężkiego nie da się nigdy zupełnie wyeliminować, to za przypisywane koksowni uciążliwości nie ponosi ona odpowiedzialności.

JSW KOKS S.A.

Wykorzystanie paneli o mocy aż 400 Wp zakłada przyjęta przez spółkę Koncepcja Programowo-Przestrzenna kolejnych projektów elektrowni fotowoltaicznych („EPV”). Program rozwoju energetyki w KGHM przybiera wyraźne kształty.

KGHM STAWIA NA FOTOWOLTAIKĘ

Przyjęte dokumenty zakładają zwiększenie potencjału zainstalowanej mocy z 9,5 do 14,5 MW. Będzie to możliwe m.in. dzięki optymalnemu wykorzystaniu działek przeznaczonych pod inwestycję oraz użyciu paneli o dużej mocy (aż 400 Wp).

- Podkreślamy, że mimo pandemii cały czas pracujemy. Odnosi się to nie tylko do codziennej produkcji, ale także do prowadzenia strategicznych projektów. Rozwój fotowoltaiki jest kluczowy w naszym dążeniu do produkcji zielonej miedzi z wykorzystaniem zielonej energii - powiedział prezes zarządu KGHM **Marcin Chłudziński**.

Trwające projekty fotowoltaiczne: Elektrownia fotowoltaiczna (EPV) Piskownia Obora oraz Zespół EPV HMG I-III są elementami strategicznego programu „Rozwój Energetyki, w tym OZE”. Fundamentem programu jest m.in. pozyskanie czystej energii z elektrowni wiatrowych, zwiększenie produkcji z własnych źródeł gazowych oraz rozwój elektrowni fotowoltaicznych na własnych terenach KGHM.

EPV Piskownia Obora to pierwszy z 3 rozważanych projektów na terenie Kopalni „Piskownia Obora” stanowiący jednocześnie

zmianę kierunku rekultywacji tego terenu. Przyjęta koncepcja zakłada zainstalowanie paneli o mocy 8 MW na obszarze ok. 16 ha. Umożliwi to wyprodukowanie 8,5 GWh czystej energii elektrycznej na potrzeby zlokalizowanych w pobliżu Oddziałów KGHM (Zakłady Górnicze Lubin, Zakłady Wzbogacania Rud i Zakład Hydrotechniczny).

Zespół EPV HMG I-III to 3 odrębne lokalizacje na terenie Oddziału Huta Miedzi Głogów. Zgodnie z przyjętą koncepcją, w elektrowni zostaną zainstalowane panele o mocy 6,5 MW na obszarze ok. 12 ha. Umożliwi to wyprodukowanie 6,9 GWh czystej energii elektrycznej na potrzeby Oddziału Huta Miedzi Głogów.

Realizacja EPV każdego roku pozwoli na redukcję emisji szkodliwych substancji: ponad 10 tysięcy ton CO₂, ponad 9 ton związków siarki, ponad 9 ton związków azotu, około 4 tony tlenków siarki i prawie 0,5 tony pyłu.

Zgodnie z obowiązującą w KGHM strategią, spółka do 2030 roku połowę zapotrzebowania na energię chce pokryć z własnych źródeł, w tym z OZE. To wolumen podobny do zasilenia w energię elektryczną ok. 600 tys. gospodarstw domowych. (KGHM)



W lipcu br. podczas ogłaszania budowy pierwszej farmy fotowoltaicznej KGHM prezes Marcin Chłudziński powiedział: Coraz większe znaczenie ma to, jak miedź jest produkowana, dlatego chcemy wykorzystywać OZE i wpisać się w „zieloną miedź”.

KOLEJNA ODSŁONA BATALII O KOPALNIĘ RUD CYNKOWO-OŁOWIOWYCH

*Spółka Rathdowney otrzymała przedłużenie koncesji na poszukiwanie i rozpoznanie złóż cynku i ołowiu na obszarach położonych w Zawierciu, Porębie, Łazach i Ogrodzieńcu – poinformował na Facebooku prezydenta Zawiercia **Łukasz Konarski**, który swój wpis zatytułował „Nie dla kopalni”.*

Kanadyjska spółka chce zbudować kopalnię cynku i ołowiu na terenie kilku gmin woj. śląskiego na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Przeciwno tym planom są mieszkańcy, a stosowne uchwały przegłosowały również lokalne samorządy. Obawy ludzi budził przede wszystkim wpływ kopalni na środowisko i turystykę, która jak podkreślają samorządowcy jest ważną gałęzią gospodarki Jury Krakowsko-Częstochowskiej.

W połowie bieżącego roku wydawało się, że sprawa jest zakończona i Rathdowney musi zaprzestać poszukiwań. Przypomnijmy, że pod koniec czerwca br. ówczesny minister środowiska **Michał Woś** ogłosił w Katowicach decyzję o nieprzedłużaniu koncesji poszukiwawczej na złoża na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, argumentując m.in. że przedsiębiorca miał 10 lat, aby dobrze rozpoznać złoża, jednak w tym czasie przeprowadził około 100 odwiertów z ponad 800 planowanych.

- Bardzo mi zależy, żeby ochrona przyrody była na jak najwyższym poziomie, żeby te piękne tereny, które mamy w województwie śląskim, czyli Jurę (...) żeby zachowały też ten swój pierwotny charakter - mówił minister.

1 lipca br. podczas spotkania z mieszkańcami na Zamku w Ogrodzieńcu minister **Michał Woś** mówił: Mamy komunikat dla mieszkańców, że kopalnia nie powstanie z prostego powodu - jeżeli nie będą tego chcieli mieszkańcy, jeżeli nie będą tego chciały samorządy i samorządowcy, to nie ma takiej prawnej możliwości. Koncesje poszukiwawcze i ich zakończenie powodują, że nie powstają żadne nowe roszczenia, natomiast koncesje, które ewentualnie przedsiębiorca posiada, żeby doprowadzić do powstania kopalni, to nie robi tego bez zgody samorządów, więc de facto mieszkańców”.

Dlaczego zmieniono decyzję? - pytają mieszkańcy i samorządowcy w liście do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, a ono odpowiada, że rozpoznanie złóż nie oznacza przyznania koncesji.

„Podtrzymujemy nasze stanowisko: nie ma zgody na budowę kopalni cynku i ołowiu na naszym terenie. Będziemy interweniować w tej sprawie, także u premiera Mateusza Morawieckiego” - poinformował prezydent **Łukasz Konarski**, apelując do mieszkańców o wspólne działanie w tej sprawie.

Jak oświadczają przedstawiciele Rathdowney spółka nie zamierza odpuszczać i nadal będzie starać się o koncesję oraz o pozwolenie na budowę kopalni. Czym zakończy się ta batalia? (P)

Rozwój Katowic i Górnego Śląska ściśle związany jest z przemysłem ciężkim. Jednak nie wszyscy zdają sobie sprawę, że główną siłą napędową jego rozwoju, nie była produkcja węgla czy stali, ale cynku. Opracowana przez Johanna Christiana Ruberga technologia spowodowała, że w połowie XIX wieku w ciągu kilkunastu lat na tym terenie powstało 26 hut cynku oraz wiele kopalń węgla kamiennego niezbędne do wytwarzania tego metalu.

Z DZIEJÓW HUTNICTWA NA GÓRNYM ŚLĄSKU PIONIERSKA ROLA CYNKU

W okresie kilku ostatnich dekad z mapy gospodarczej Górnego Śląska zniknęło wiele hut i kopalń, które zapewniały mieszkańcom byt i legły u podstaw rozwoju i rozkwitu poszczególnych miast aglomeracji. Dziś rozpoczynamy publikację serii artykułów o historii nieistniejących zakładów hutniczych lub zachowanych w formie szczątkowej.

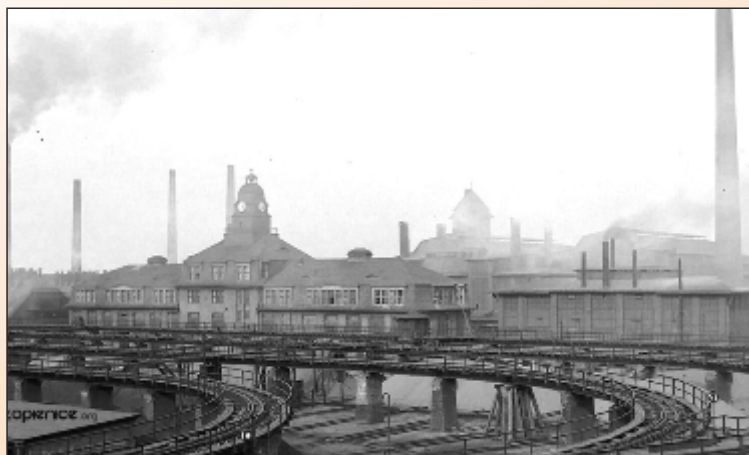
W pierwszej kolejności zaprezentujemy hutnictwo cynku na terenie Szopienic, obecnie dzielnicy miasta Katowice.

Wróćmy do wspomnianego Ruberga i jego technologii, która polegała na przeponowym ogrzewaniu wsadu cynkowo-srebrnego wymieszanego z reduktorem – początkowo węglem drzewnym, później miałem węglowym i koksikiem, umieszczonym w ceramicznych muflach (retortach) bez dostępu powietrza. Wytworzone pary cynku skraplały się w sąsiednim naczyniu ceramicznym, zwanym nadstawką. Dodatkowym produktem był pył cynkowy, który kondensował w blaszanych balonach.

Pierwsze piece destylacyjne wyposażone były w cztery retorty. Krótko potem pracowały już piece 10- i 20-muflowe. Proces stale doskonalono. W XX wieku w działających hutach wykorzystywano tzw. piece belgijskie, w których usytuowano 144 muflę w trzech rzędach. Obsługa pieców była bardzo trudna i uciążliwa. Mieszanie wsadu, jego załadunek do mufl, usuwanie wypałów po procesie przed piec i ponowny ich załadunek celem wywozu z hali wykonywano ręcznie w oparach spalin i trujących gazów bez jakiegokolwiek wentylacji. Po blisko dwóch wiekach wytapiania cynku w piecach muflowych zaprzestano stosowania tego procesu głównie ze względów ekologicznych.

HUTA METALI NIEŻELAZNYCH „SZOPIENICE”

Pierwsze huty cynku powstały na terenie Szopienic w pierwszej połowie XIX wieku. Wkrótce teren ten stał się największym ich skupiskiem, a zakres aktywności, podobnie jak okres produkcji, był zróżnicowany. W 2017 roku ukazał się album Grzegorza Grzegorka „Kopalnie i Huty Kato-



Najnowocześniejsza na początku XX wieku Huta Uthemann.

wic” dzięki któremu można dziś podać dokładną ich charakterystykę i lokalizację.

W 1945 roku utworzono Zakłady Hutnicze Szopienice, które skupiały istniejące wówczas na tym terenie huty cynku. Przedsiębiorstwo składało się z czterech „kompleksów” przedzielonych ulicami gminy Szopienice, która uzyskała w roku 1947 prawa miejskie, a w 1959 r. stała się dzielnicą Katowic.

W nowo powołanej jednostce gospodarczej znalazły się huty: Uthemann i Bernhardt, walcownia cynku, zakład kadmu i wydział ołowiu – Huta Walter Croneck, prażalnia blendy, fabryka kwasu siarkowego - Huty Recke i Saeger oraz wytwórnia materiałów ogniotrwałych.

W 1950 roku przedsiębiorstwo to zmieniło nazwę na Zakłady Cynkowe Szopienice i powiększono je przyłączając istniejącą od 1840 roku w Bogucicach-Zawodzie Hutę Kunegunda, o której w następnym numerze.

Kolejna zmiana nazwy na Huta Metali Nieżelaznych „Szopienice” miała miejsce w 1972 roku i wiązała się z rozszerzeniem zakresu produkcji o przetwórstwo miedzi. W roku 1973 uruchomiono walcownię bruzdową zakupioną we Francji, która produkowała walcówkę dla przemysłu kablowego, a w 1976 wydział wałków i tulei. Rok później największy wydział huty: walcownię taśm z miedzi i mosiądzu, którą wprowadzono z USA, o zdolnościach produkcyjnych sięgających 40 tys. ton rocznie.



Tak wyglądała praca przy piecu szybowym na przełomie XIX i XX wieku.



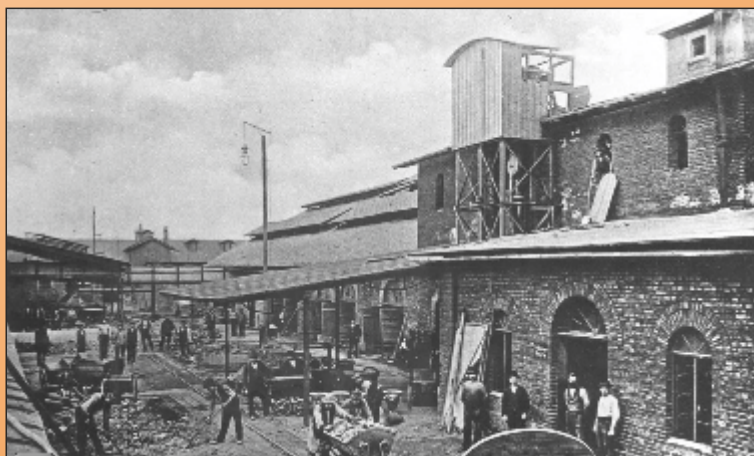
Jako pierwsza w 1834 r. powstała Huta Wilhelmina.

W Rożdżeniu, na lewym brzegu Rawy, zbudowano Hutę Recke, która funkcjonowała w latach 1875-1993. Produkowała ona blendę prażoną i kwas siarkowy, a od 1930 roku także kadm.

W 1897 także w Rożdżeniu rozpoczęła działalność Huta Cynku Bernhardt z 8 piecami destylacyjnymi po 80 mufl każdy. W 1929 roku spółka amerykańsko-niemiecka uruchomiła w niej pierwszy w Polsce zakład wytwarzający cynk metodą elektrolizy. W latach 1949 – 1989 pracowała także rafineria miedzi, przygotowująca technologię dla powstałego później Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie.

W bezpośrednim sąsiedztwie huty wybudowano w 1904 roku walcownię cynku, która została zamknięta w 2001 roku. W 2015 została ona zakupiona przez dr. Piotra Gerbera, który uruchomił w zabytkowym budynku Muzeum Hutnictwa Cynku-Walcownia. Znalazły się w nim m.in. eksponaty byłej Izby Tradycji Hutniczej – Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice”.

Niedaleko Huty Bernhardt powstała w 1899 r. pracująca do 1931 roku Huta Lieres wyposażona w prażalnię blendy i produkująca kwas siarkowy. Natomiast po wschodniej stronie dzisiejszej ul. ks. mjr. Woźniaka pracowała w latach 1911-



Widok na Hute Walter Croneck z końca XIX wieku.

Warto zaznaczyć, że teren ten przejął od huty nazwę, do dziś używaną. Zakład istniał do 1927 r. produkując cynk, a przez ostatnie dwa lata działalności również kadm.

Przy dzisiejszej ul. Obrońców Westerplatte powstała w roku 1847, przejęta w 1861 r. przez Spadkobierców Gieschego, wieloprofilowa Huta Paweł wyposażona w 10 pieców destylacyjnych, wytwarzająca oprócz cynku także ołów i kadm oraz posiadająca od 1868 r. własną fabrykę szamotu. Huta pracowała do 1929 roku. W bezpośrednim jej sąsiedztwie, po jej wschodniej stronie, powstała w 1864 roku Huta Ołowiu Walter Croneck z zakładem przerobczym ołowiu i produkcją srebra, którą zamknięto w 2001 roku.

2002 Huta Saeger specjalizująca się w produkcji kwasu siarkowego, dwutlenku siarki, a w latach 1944-64 także siarki elementarnej.

Pod tym samym adresem, w bezpośrednim sąsiedztwie huty powstała w 1912 roku Huta Uthemann, najnowocześniejszy w tamtych czasach zakład wytwarzający cynk w piecach destylacyjnych, a także blendę prażoną, kwas siarkowy i materiały ogniotrwałe. Zakład ten zakończył swoją działalność produkcyjną w 1976 roku.

Od lat 70. ubiegłego wieku do początku XXI wieku Huta Metali Nieżelaznych „Szopienice” była kombinatem zatrudniającym ponad 5 tys. pracowników i produkującym: cynk, stopy cynku, ołów, kadm, metal

Dore'a (99 proc. srebra), selen, miedź rafinowaną, wlewki miedzi, wyroby walcowane, wałki i tuleje oraz rurki cienkościenne z miedzi i jej stopów, kwas siarkowy, dwutlenek siarki oraz okresowo siarczany cynku, siarczki żelaza i siarczany talu.

Warto wspomnieć o bardzo ciekawej i cennej inicjatywie – utworzeniu w 1984 roku Izby Tradycji Hutniczej, stanowiącej zakładowe muzeum, w którym przedstawiono technologię produkcji cynku, a także historyczne eksponaty oraz osiągnięcia huty jak i jej pracowników. Podobne muzea zakładowe powstały również na zalecenie ministerstwa, w innych hutach: Batory, Kościuszko, Bobrek.

KADRA KIEROWNICZA SZOPIENICKIEJ HUTY

Bez ludzi pracujących nie byłoby bogatej historii Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice”, o której dziś można dowiedzieć się m.in. w Muzeum Hutnictwa Cynku-Walcownia.

Dyrektorami huty od 1945 roku byli:

- Zbigniew Bachleda (1945-47),
- Stanisław Pierzynka (1948-49),
- Stanisław Grzegorek (1949-52),
- Alfons Wiecek (1952-53),
- Lucjan Szlęzak (1953-55),
- Adam Kot (1956-63),
- Zenon Adamczyk (1964-73),
- Ryszard Motyl (1973-77),
- Janusz Strykowski (1977-81),
- Roland Stasiak (1982-2008).

Warto jeszcze przytoczyć nazwiska dwóch dyrektorów ds. technicznych, którzy w późniejszych latach pełnili odpowiedzialne stanowiska ministerialne. Byli to Zygmunt Syrczyński i Lesław Kadlubowski.

WIEK XXI - SCHYLEK PRODUKCJI

Początki XXI wieku dla Huty Metali Nieżelaznych „Szopienice” wiązały się z restrukturyzacją i stopniowym ograniczaniem produkcji, a co za tym idzie wyłączaniem poszczególnych wydziałów oraz zmniejszaniem zatrudnienia. W 2008 roku huta zaprzestała prowadzenia działalności, a na jej terenie aktualnie działają trzy niezależne podmioty. Dwa z nich kontynuują bogate tradycje hutnicze Szopienic.

Zakład po wydziale ołowiu przejęła spółka „Baterpol” zajmująca się recyklingiem akumulatorów ołowiowych należąca do Grupy Boryszew. Wydział wałków i tulei został sprzedany i z powodzeniem działa jako Cognor Oddział Odlewania Metali Nieżelaznych „Szopienice”. Natomiast walcownia cynku, jak już wspomniano jest siedzibą Muzeum Hutnictwa Cynku.

Eugeniusz Rączka

MUZEUM HUTNICTWA W OZIMKU POWRÓCIŁO DO ŻYCIA

Ratowanie dziedzictwa kulturowego narodu jest obowiązkiem nas wszystkich, zapisanym w art. 5 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. W Ożimku realizują go pasjonaci historii hutnictwa, zrzeszeni w Stowarzyszeniu Dolina Małej Panwi. Aby „ocalić od zapomnienia” bogatą historię oraz materialne dowody dokonania naszych przodków, Stowarzyszenie prowadzi działalność wydawniczą, organizuje konferencje naukowe, wykłady historyczne, a także założyło Muzeum Hutnictwa Doliny Małej Panwi w Ożimku, które przez kilka lat funkcjonowało w nieistniejącym już biurcu hut.

Z powodu rozbiórki „Manhattanu”, z początkiem 2017 r. muzeum zaprzestało działalności, a zgromadzone w nim eksponaty, dzięki przychylności ówczesnego zarządu Huty Małapanew, zmagazynowano w tzw. budynku nowej dyrekcji na terenie zakładu. Niebawem jednak i ten obiekt został przez właściciela przeznaczony do rozbiórki.

Aby ratować miejsce zdeponowania eksponatów i sam powstały w 1941 roku budynek, Stowarzyszenie zdecydowało się przejąć go od huty za symboliczną złotówkę, stając się w maju 2017 roku właścicielem nieruchomości. Budynek był mocno zdegradowany, pozbawiony prądu, wody i kanalizacji (której nie ma do dzisiaj), a zamiar przywrócenia go do użytkowania i utworzenia tu ponownie muzeum wydawał się bardzo odległy zwłaszcza, że Stowarzyszenie, będące organizacją pożytku publicznego, nie posiadało funduszy na jego utrzymanie, a tym bardziej na konieczny remont.

Przełom przyniósł rok 2019, kiedy Fundacja Pawła Jurosa z Legnicy podjęła decyzję o przekazaniu kwoty 120 tysięcy złotych dla Stowarzyszenia na prace remontowe w budynku. Pozyskano też innych sponsorów, spośród których największymi były: Grupa JD Trade z Opola, Lokalna Grupa Działania „Kraina Dinozaurów” (za pośrednictwem której w ramach

remontu zrealizowano dwa unijne projekty), inne lokalne firmy i indywidualni darczyńcy, dzięki którym, przy dużym wsparciu ze strony Gminy Ożimek i wielu godzinom społecznej pracy członków Stowarzyszenia i wolontariuszy (łącznie tylko w tym roku przepracowano 1750 godzin), po wydatkowaniu kwoty 350 tys. zł udało się doprowadzić do otwarcia muzeum w nowej siedzibie i w obecnym, niedokończonym jeszcze kształcie.

Ponowne otwarcie Muzeum Hutnictwa miało miejsce 11 września br., w 193. rocznicę oddania do użytku żelaznego mostu wiszącego na rzece Mała Panew i w okresie obchodzonych w tym miesiącu Europejskich Dni Dziedzictwa. Ze względu na sytuację epidemiologiczną miało ono skromny charakter.

Do dawnej sali konferencyjnej na drugim piętrze „nowej dyrekcji” przybyli przedstawiciele władz wojewódzkich z wicemarszałkiem województwa opolskiego **Romanem Kolkim**, powiatu opolskiego z wicestarostą **Leonardą Płoszaj** i członkiem Zarządu Powiatu **Krzysztofem Wysdakiem**, samorządowcy powiatu opolskiego i gminy Ożimek z burmistrzem **Mirosławem Wieszołkiem**, przedstawiciele świata nauki, współpracujących stowarzyszeń, muzealników, instytucji kultury oraz sponsorzy.



O ogromie prac związanych z ponownym otwarciem muzeum oraz dalekiej i trudnej drodze, jaka czeka jeszcze ożimskich pasjonatów historii opowiedział prezes Stowarzyszenia **Józef Tomasz Juroś**, a zaproszeni goście złożyli życzenia i gratulacje z okazji otwarcia muzeum.

Uroczystość uświetnił „Chór na obcasach” pod dyrekcją Pawła Wielgusa, a uroczystego przecięcia wstęgi dokonali: wicemarszałek Roman Kolk, burmistrz Mirosław Wieszołek oraz dyrektor Muzeum Hutnictwa Daniel Pupko.

Oprowadzani przez prezesa Jurosa i innych członków Stowarzyszenia goście mogli zapoznać się z wystawą, urządzoną na razie w trzech wyremontowanych pomieszczeniach na

parterze budynku. Pokazano na niej około połowy zgromadzonych eksponatów, a wśród nich te najważniejsze, świadczące o bogatej historii Królewskiej Huty Małapanew i kunszcie ożimskich hutników, m.in. oryginalny medal I Światowej Wystawy Przemysłowej w Londynie z 1851 r., gdzie wyroby z naszej huty zdobyły najwyższe wyróżnienie wśród 900 wystawców branży hutniczej; przepiękną plakietę Johna Baidona – twórcy przemysłu hutniczego w Ożimku i na Śląsku, będącą repliką oryginalnej plakiety z jego nagrobka na

Przez oba dni muzeum odwiedziło ponad 1100 osób, zarówno mieszkańców Ożimka i gminy jak i przyjeźdźnych, którzy w małych grupach, z zachowaniem wymagań sanitarnych, byli oprowadzani przez przewodników po muzealnych salach.

Dodatkowymi atrakcjami były pokazy strzelania z broni czarnoprowchowej przygotowane przez członków Bractwa Strzelców Hutniczych, sprzedaż wydawnictw Stowarzyszenia, w tym nowego, znacznie poszerzonego wydania książki J. T. Jurosa „W Dolinie Małej Panwi. Historia frydrycjańskiej osady hutniczej Ożimek/Małapanew od 1754 do 1945 roku” z autografem autora oraz książki pod redakcją **Teresy Kudyby** o zmarłym niedawno **dr Krzysztofie Spalku** – odkrywcy krasiejowskiego dinozaura oraz wielkiego pasjonata lokalnej historii i przyrody.

Osoby odwiedzające muzeum mogły też skorzystać z poczęstunku, odpoczywając w cieniu namiotu, przy rozstawionych obok budynku muzeum ławach i stołach.

Muzeum można odwiedzać w weekendy: w soboty w godzinach od 10 do 14 oraz niedziele od 13 do 17, a w tygodniu po wcześniejszym umówieniu się telefonicznie. W miarę możliwości i pozyskiwania dalszych środków finansowych, planowany jest remont i urządzenie kolejnych sal ekspozycyjnych, sali wykładowej, archiwum, biblioteki, pracowni konserwatorskiej, czy pomieszczeń na siedzibę Stowarzyszenia. W planach zagospodarowania budynku znajduje się także udostępnienie części pomieszczeń innym organizacjom pozarządowym działającym w gminie Ożimek, Domowi Kultury, a w przyszłości w piwnicach powstanie być może restauracja, by wyodrębnić z terenu huty obiekt za ręką Mała Panew, w bezpośrednim sąsiedztwie mostu wiszącego był w pełni wykorzystany i wraz z naszym najcenniejszym zabytkiem stanowił centrum turystyczne Ożimka.

Janusz Dziuban

Na 2030 rok Amerykanie zaplanowali wylądowanie misji załogowej na Marsie, co kosztować będzie około 500 miliardów dolarów. Ma to być kolejny wielki skok dla ludzkości w jej dążeniu do eksploracji Kosmosu. Impulsem dla podjęcia takiego przedsięwzięcia stało się wyprodukowanie przez SpaceX, firmę znanego miliardera Elona Muska, na zlecenie Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) napędzanej mieszaniną ciekłego tlenu i nafty rakiety Falcon 9, która po prawie 10 latach przerwy z terenu Stanów Zjednoczonych wyniosła pojazd astronautów na Międzynarodową Stację Kosmiczną.

PÓŁ ŻARTEM PÓŁ SERIO CO MOŻEMY ZAOFEROWAĆ KOSMITOM?

Przez ten długi okres czasu Amerykanie korzystali z rosyjskich pojazdów Sojuz startujących z poligonu Bajkonur w Kazachstanie, płacąc za ten transport Rosjanom prawie 4 mld dolarów.

Wcześniej, w latach 1981- 2011, do wynoszenia na orbitę i wysyłania astronautów w Kosmos wykorzystywali własne wahadłowce, których koszt obsługi był olbrzymi, a do tego okazały się one niebezpieczne. Dwa z nich, Challenger w 1986 roku i Columbia w 2003 roku, eksplodowały wraz z załogami. Uniezależnienie się od Rosji stworzyło nową sytuację i spowodowało przyspieszenie w rywalizacji ze strony amerykańskiej dzięki zaangażowaniu prywatnego kapitału.

Zwolennicy eksploracji Kosmosu głoszą, że jest on przyszłością ludzkości, a lot na Marsa ważnym etapem na tej drodze. I nic z pewnością nie powstrzyma tego dążenia, choć wyzwanie jest niewyobrażalne. Odległość od Ziemi do Marsa wynosi 57,6 milionów kilometrów, a przy obecnej techno-logii rakietowej podróż na tę planetę trwałaby około 21 miesięcy: 9 miesięcy, aby się tam dostać, 3 miesiące pobytu i 9 miesięcy, by powrócić.

Krytycy pomysłu podróży na Marsa zwracają uwagę, że koszty oszacowane na 500 miliardów dolarów przeważają nad ewentualnymi korzyściami z ustanowienia obecności człowieka na czerwonej planecie. Fundusze

można wykorzystać na inne programy, takie jak eksploracja robotów. Można się oczywiście spierać, ale decydują pieniądze.

Pogląd, że długoterminowe inwestycje w podróże kosmiczne są niezbędne dla przetrwania ludzkości ma w pewnych wpływowych kręgach na całym świecie mocne poparcie. No cóż, zniszczyliśmy już tak mocno naszą Matkę Ziemię, że pora przygotować się do ucieczki z niej.

Problem jednak w tym, czy potrafimy tam gdzieś w Kosmosie stworzyć warunki do przetrwania i życia. Choć jak stwierdził pewien decydent odpowiedzialny za program lotów kosmicznych Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA), uciekać nie będziemy. Będziemy natomiast „latać na Marsa i inne planety, żeby udowodnić, że potrafimy założyć nowe ogniska naszej cywilizacji”.

Zainspirowany taką wypowiedzią ekspert górniczy, znany polityk, były minister przemysłu i handlu, publicysta **Jerzy Markowski** na łamach „Dziennika Zachodniego” napisał: Zatem rozumiem, że zabieramy się do rozpoznawania doktryn bezgranicznego doskonalenia naszej zdolności do zabijania siebie nawzajem stale nowymi rodzajami broni, a później wylizać, na czym moglibyśmy założyć i zbudować nowe ogniska naszej cywilizacji.

Tej, która jest dziś zupełnie bezradna wobec koronawirusa niosącego śmierć i przerażenie w nawet najodleglejszych zakątkach świata.

Publicysta z ironią konstatuje, czym moglibyśmy się pochwalić i co upowszechnić w galaktyce, a więc: sukcesy w dostępie do energii elektrycznej, do której dostępu nie ma ponad 1,5 miliarda osób, w dostępie do opieki zdrowotnej w wielu krajach afrykańskich, gdzie na milion osób przypada jeden respirator.

I dalej pisze: upowszechnimy naszą dbałość o czystość mórz i oceanów, w których już dziś pływa 8 miliardów ton plastików, których rozkład trwa 400 lat, upowszechnimy naszą „racjonalność w dostępie do antybiotyków, która spowoduje, że za 10 lat cała populacja Azji, a za 15 lat reszta świata będzie absolutnie odporna na leczenie nimi, rozpowszechnimy „sukcesy” w dostępie do żywności na planecie, na której 900 mln ludzi stale, a ponad 2 mld co najmniej przez 6 miesięcy w roku głoduje, nauczymy inne planety, jak wyrzucać co roku do śmietników 35 procent produkowanej na świecie żywności.

„Pochwalimy się”, że co roku tylko w naszym kraju na choroby nowotworowe zapada ponad 12 tysięcy osób. Zaprezentujemy, na czym polega „szacunek do wiedzy i kompetencji, pokazując, że piłkarz czołowych lig europejskich za dwa tygodnie zarabia tyle, ile wynosi premia dla laureata Nagrody Nobla!”

Mógłbym jeszcze długo mnożyć powody naszej ludzkiej „dumy”, ale kiedy patrzę w ekran telewizora i słucham, że politycy odpowiedzialni za nasze życie prześcigają się w mnożeniu prognoz katastroficznych, a jedyne, co mają do zaoferowania w walce z pandemią, to metody znane już w średniowieczu, wtedy mam nieodparte wrażenie, że pan od lotów kosmicznych powinien inaczej, może zgodnie z prawdą zdefiniować cel lotów kosmicznych – pisze **Jerzy Markowski**.



Rakieta Falcon 9 rozpoczęła nową erę podboju Kosmosu przez Amerykanów. Pod koniec października br. odbył się udany 100 start rakiety, która wyniosła na orbitę kolejne 60 satelitów w ramach misji Starlink-15.

Nie ma już we współczesności miejsca, zwłaszcza w tzw. rozwiniętych społeczeństwach, na to, abyśmy zrozumieli, dlaczego w Kosmosie potrafimy przesiadać się z jednego statku kosmicznego do innego, a jednocześnie umierać w korytarzu przed izbą przyjęć do szpitala ... – konkluduje autor artykułu „Naszą cywilizacją zapaskudzimy galaktykę”. (S)



TO WAS ZAINTERESUJE DO KOŃCA WIERZYŁ W CZŁOWIEKA

Emil Szramek urodził się 29 września 1887 r. w Tworkowie w ubogiej rodzinie tkacza, gdzie mówiło się piękną polszczyzną bez naleciałości gwarowych. Gdy miał osiem lat, jego ojciec wyjechał w poszukiwaniu pracy do Ameryki i słuch po nim zaginął. Ukończył miejscową szkołę elementarną, a następnie gimnazjum w Raciborzu. W latach 1907-1910 studiował teologię na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Wrocławskiego. W 1911 r. przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Georga Koppa. Posługę duszpasterską rozpoczął w Miechowicach, obecnie dzielnicy Bytomia, gdzie zapoznał się z pracami księdza Norberta Bończyka, działacza narodowego na rzecz polskości Górnego Śląska.

W 1912 r. został wikariuszem w parafii św. Marii Magdaleny w Tychach, gdzie proboszczem był ks. Jerzy Kapica, propagator dążeń polskich na Górnym Śląsku.

Praca u wybitnego działacza i duszpasterza nie pozostała bez wpływu na jego poglądy polityczne i społeczne, jak i zainteresowania naukowe. Tam ks. Szramek ukończył pracę nad doktoratem, który napisał pod kierunkiem Josepha Jungnitza.

Następnie pełnił posługę kapłańską w Zabrze i Mikołowie, gdzie doczekał się powrotu Śląska do Polski. Przed wkroczeniem wojska polskiego został pobity do nieprzytomności przez niemiecką bojówkę za krzewienie polskości w czasie plebiscytu i powstań śląskich.

W 1918 r. ks. Szramek związał się ze stowarzyszeniem kulturalno-oświatowym Towarzystwo Oświaty im. św. Jacka, którego był współzałożycielem. Został również redaktorem jego organu prasowego „Głosy znad Odry”, w którym często bronił prawa Górnolazaków do używania języka polskiego.

Po utworzeniu Administracji Apostolskiej dla Śląska Górnego ks. August Hlond powołał go na stanowisko kanclerza kurii Administracji Apostolskiej.

Po utworzeniu diecezji wszedł w skład kapituły katedralnej, a od 1927 r. z polecenia bpa Arkadiusza Lisieckiego sprawował pieczę nad budową katowickiej katedry. W kurii katowickiej pełnił także funkcję egzaminatora prosynodalnego, członka Consilium Vigilantiae i diecezjalnej komisji konserwatorskiej. W 1926 r. ks. Emil Szramek został proboszczem parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Katowicach, mimo protestów Niemców.

Cechowała go otwartość i tolerancja, zwłaszcza jeśli chodzi o kwestie narodowościowe. Jako jeden z pierwszych naukowców na Śląsku zaczął głosić tezę o potrzebie większego otwarcia na kontakty między historykami polskimi i niemieckimi. W 1927 r. został wybrany na prezesa Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku. Równocześnie redagował „Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk na Śląsku”. Był jednym z inicjatorów założenia w Katowicach Biblioteki Śląskiej, a następnie przewodniczącym Rady Muzealnej Muzeum Śląskiego w Katowicach. Utrzymywał też kontakty z miejscowym pastorem i rabinem.

Pod jego egidą katowicka parafia rozwinęła działalność charytatywną, prowadziła kuchnię dla biednych i zajmowała się opieką chorych w ich domach. To jemu zawdzięczamy obecny wygląd Kościoła Mariackiego. Poprosił o wykonanie pięknych witraży artystę z Bielska Adama Bunscha, gdyż uważał, że świątynia ma być nie tylko przybytkiem Boga, ale i sztuki.

Namalowanie obrazów na cześć Matki Boskiej zlecił Józefowi Unierzyżskiemu, uczniowi i zięciowi Jana Matejki. Niezadowolony z wyboru artysty Wojewoda Michał Grażyński nie przyznał obiecanych pieniędzy na pierwsze malowidło, ale proboszcz nie dał za wygraną.

Ks. Emil Szramek był także bibliofilem, koneserem sztuki i kolekcjonerem. Część jego zbiorów znajduje się w Muzeum Archidiecezjalnym w Katowicach. Pozostałe, wraz z cennym księgozbiorem i wieloma silesianami, przepadły prawie wszystkie.

W swojej bibliotece posiadał 10 tys. tomów, z czego po wojnie odnaleziono 300 pozycji, które znajdują się obecnie w Bibliotece Kurii Diecezjalnej i Bibliotece Śląskiej.

Sam napisał około 200 prac dotyczących historii Kościoła, dziejów Śląska, etnografii, socjologii i językoznawstwa. Dużo czasu poświęcał badaniom folklorystyki i Śląska jako pogranicza kulturowego. Owocem wieloletniej pracy stała się wydana w 1934 r. publikacja „Śląsk jako problem socjologiczny”, która do dziś nie straciła na aktualności.

Dzień przed wybuchem II wojny światowej ks. Szramek sporządził testament, w którym rozdał wszystko, co posiadał. Jego nazwisko znalazło się w Sonderfahndungsbuch Polen, czyli na liście proskrypcyjnej tzw. wrogów III Rzeszy. Od początku okupacji niemieckiej w związku z Intelligenzaktion Schlesien, akcją wymierzoną w polską elitę intelektualną mieszkającą na Śląsku, spotykały go represje ze strony Niemców. Zdaniem szefa katowickiego gestapo był duchowym przywódcą inteligencji śląskiej, więc stanowił problem. Gdy tylko do Katowic wkroczyło wojsko niemieckie, gestapo nakazało proboszczowi wyjechać do Generalnej Guberni. Ten nie opuścił miasta i odwołał się od decyzji o wygnaniu do ministra spraw kościelnych III Rzeszy Hansa Kerrla.

Gestapowcy aresztowali ks. Szramka w kwietniu 1940 roku. Na nic zdały się próśby o jego uwolnienie przedstawiciela katowickiej kurii, jak również niemieckich parafian oraz nuncjusza papieskiego w Berlinie. Proboszcza wysłano do niemieckiego obozu koncentracyjnego KL Dachau, potem na krótko przeniesiono do Mauthausen-Gusen, skąd w grudniu 1940 r. trafił ponownie do Dachau. W trudnych obozowych warunkach stał się niekwestionowanym przywódcą księży. Podnosił uwięzionych na duchu, potajemnie głosił kazania, w których dawał wyraz nadziei na odrodzenie Polski.

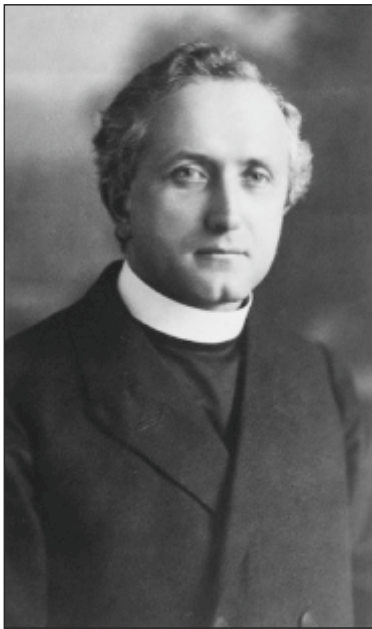
Do końca wierzył w człowieka i w swoją kapłańską posługę. Wobec prześladowców zachowywał się z godnością i spokojem. Jak wspominają współwięźniowie, miał niezłomny charakter i siłę ducha.

We wrześniu 1941 r. zachorował i już nie odzyskał pełni sił. Został zamordowany 13 stycznia 1942 r. Gorączkującego księdza esesmani wywlekli na mroź i oblali strumieniem lodowatej wody.

W 1999 r. papież Jan Paweł II beatyfikował go jako jednego z 108 polskich męczenników II wojny światowej.

Zdaniem abp. Damiana Zimonia był najwybitniejszym kapłanem na Śląsku w okresie XX-lecia międzywojennego. Jako duszpasterz był jednocześnie przywódcą polskiej inteligencji i krzewicielem polskiej kultury na Górnym Śląsku. Rozumiał, że Śląsk winien być nie tylko miejscem wielkiej pracy, ale również terenem zmagania o wewnętrzny wymiar człowieka, który uzewnętrznia się w tworzeniu i rozwijaniu kultury.

Dla Ślązaków był człowiekiem o niezłomnym charakterze. W tekstach jemu poświęconych podkreśla się, że był on wnikliwym badaczem kultury i stosunków społecznych, wykształconym wybitnym humanistą i człowiekiem wielkiej kultury, żarliwym patriotą, wybitnym znawcą Śląska i ducha jego ludności. (R)



Ksiądz Emil Szramek.

GEOTERMALNE ŹRÓDŁA

W latach światowego kryzysu, tego z lat 70-tych XX w. rozważano jak zmniejszyć ryzyko blokady paliw w wyniku sporów lub strajków poza własnym krajem. Dziś także istnieją duże naciski na problematyczną redukcję emisji gazów cieplarnianych, wciąż wskazuje się na dwutlenek węgla pomijając np. metan i inne gazy. Z obliczeń naukowców amerykańskich wynika, że energia zawarta w płaszczu ziemi pod terytorium USA do 10 km jest o ok. 5000 razy większa od rocznego zapotrzebowania tego państwa.

Pierwsze wzmianki o elektrowni pochodzą z początku wieku XX, z Włoch, gdzie zbudowano pierwszą na parę ze źródła podziemnego i po modernizacji w 1913 r. pracowała bez większych awarii do II wojny światowej i wyprodukowała około 50.000 MWh. Tam gdzie istnieje aktywność wulkaniczna, łatwiej o gorącą wodę tuż pod ziemią, lecz na obszarze Polski wiadomo, że wody geotermalne znajdują się dość głęboko, bo poniżej 2 km.

Zasoby wód termalnych obejmują aż 2/3 Polski i stanowią równowartość 32 mld t paliwa umownego. Najwięcej występuje w pasie grudziąskowo-warszawskim, szczecińsko-lódzkim i podkarpackim. Jeżeli przyjąć za bazę rok 2000, to do dziś nastąpił wzrost o 150 proc., lecz w ogólnym bilansie energii odnawialnej stanowi to zaledwie 0,2%.

Eliminacja niskiej emisji z lokalnych ciepłowni, zasilanych głównie węglem to pilne zadanie we wszystkich regionach polski, możliwość korzystania z prawie darmowej energii to duża pokusa. W zakładzie geotermalnym w Mszczonowie wykorzystano już istniejący otwór z lat 70-tych, pozostałość po poszukiwaniach w rejonie zasobów ropy i gazu, zrekonstruowano go dzięki dotacjom z Banku Światowego. Na

głębokości 3 km woda miała temp. 780C, ale była zasolona, zdecydowano się więc na pobór wody z głębokości 1800 m o nikłym zasoleniu, z temperaturą 400C. Podniesienie temperatury wody do 700C zrealizowano za pomocą kotłów gazowych.

Koszt produkcji i dystrybucji takiego ciepła do mieszkań jest porównywalny z „węglowym”, ale w tym przypadku mamy do czynienia z ekologiczną metodą i znacznym ograniczeniem szkodliwej emisji gazów, nie tylko cieplarnianych.

Dziś nasza struktura pozyskiwania ciepła opiera się w głównej mierze na węglu. Jednak w dobie dążenia Unii Europejskiej do zero-emisyjności mamy duże możliwości zarówno technologiczne jak i finansowe, aby inwestować w takie czyste ciepłownictwo. Malkontenci powiedzą z temperatury tych źródeł są zbyt niskie, ale warto wiedzieć, że ich wydajność może być bardzo duża, a nowoczesne technologie ogrzewania domów bazują na niskotemperaturowych kotłach (podłogowym, ściennym, z nadmuchem itp.), gdzie właśnie temperatura rzędu 45- 65 C jest wystarczająca do tego celu. Tak więc z całą pewnością możemy zmniejszyć zanieczyszczenie, choćby poprzez zmianę systemu ogrzewania.

LISTOPADOWE PREMIERY

„WOJNA Z DZIADKIEM”

Peter jest w siódmym niebie, kiedy dowiaduje się, że jego ukochany dziadek Ed (Robert De Niro) zamieszka razem z nim w domu. Ten zajmuje jednak jego pokój, a on sam musi przenieść się na poddasze. Chłopak postanawia zrobić wszystko by się go pozbyć. Z pomocą przyjaciół wymyśla coraz bardziej przewrotne, podstępne i totalnie zwariowane pomysły, aby osiągnąć swój cel. Jednak senior okazuje się godnym przeciwnikiem. Zamiast poddać się, próbuje wyrównać rachunki, w czym pomagają mu stary druh Jerry (Christopher Walken) oraz gotowa na wszystko Diane (Jane Seymour).

„SŁUDZY”

Osadzony w realiach zimnej wojny, czarny kryminał Ivana Ostrochovsky'ego („Kawki na drodze”) opowiadający o zderzeniu wiary i ideologii oraz o potężnej sile manipulacji, po którą sięgają zarówno słudzy Boga, jak i systemu. Opowieść skupia się na losach dwóch seminarzystów, chłopców z prowincji, którzy w mury klasztoru wchodzą z optymizmem i gorliwością. Nie zdają sobie sprawy, że wkraczają w świat spisków, zdrad i złamanych życiorysów, a ich przyjaźń poddana zostanie ostatecznej próbie.

„POD TYM SAMYM NIEBEM”

Simone to zamożny chirurg mieszkający we Włoszech. Jest synem ocalałego z Holocaustu Żyda i ze względu na trudną relację z ojcem stara się zupełnie odciąć od przeszłości. Pewnego dnia zostaje świadkiem wypadku i decyduje się ustalić pierwszej pomocy. Kiedy jednak na piersi ofiary odkrywa wytatuowaną swastykę, postanawia zaniechać wszelkich działań. Z czasem zaczyna odczuwać wyrzuty sumienia i wątpić w słuszność swojego postępowania. Za wszelką cenę próbuje zbliżyć się do rodziny zmarłego.

„NARAUSZU”

Historia Martina (Mads Mikkelsen) i grupy jego przyjaciół, nauczycieli szkoły średniej, zainspirowanych teorią, że skromna dawka alkoholu w organizmie

pozwała otworzyć się na otaczający świat i lepiej w nim funkcjonować. Rozpoczynają eksperyment, starając się utrzymać stały poziom alkoholu we krwi przez cały dzień pracy. Wstępne wyniki są pozytywne, więc projekt staje się prawnym studium akademickim. Nie spodziewają się, że będzie miał on bardzo różne skutki dla każdego z nich.

„JESZCZE JEST CZAS”

John Peterson (Viggo Mortensen) mieszka ze swoim partnerem Ericiem (Terry Chen) i ich adoptowaną córką w Los Angeles. Jego starzejący się ojciec Willis (Lance Henriksen) jest konserwatywnym farmerem, którego poglądy i zachowanie należą do znacznie bardziej tradycyjnej epoki i modelu rodziny. Kiedy podupada na zdrowiu przenosi się na emeryturę do Kalifornii, by zamieszkać z synem i jego rodziną. Dochodzi do zderzenia dwóch światów, a sprawy z przeszłości znów pojawiają się w relacji mężczyzn, których od lat dzieli wszystko.

Czy będą potrafili porozumieć się i zaakceptować dzielące ich różnice?

„MARTIN EDEN”

Gdy wywodzący się z klasy robotniczej Martin Eden spotyka na swej drodze Elenę, nie ma wątpliwości, że to miłość od pierwszego wejrzenia. Myśl o ślubie z pochodzącą z dobrze sytuowanej przemysłowej rodziny młodą kobietą powoli staje się jego obsesją. Chcąc zatrzeć klasową różnicę i skromne pochodzenie, marzy o zdobyciu wykształcenia oraz rozpoczęciu kariery pisarskiej. Wsparcie znajduje u boku starszego lewicowego intelektualisty, który przyczynia się także do politycznego przebudzenia bohatera.

„ŻEGNAJCIE, GŁUPCY”

Kiedy 43-letnia Suze Trappet (Virginie Efira) dowiaduje się, że jest nieuleczalnie chora, postanawia odszukać dziecko, które zmuszona była oddać, gdy miała 15 lat. Na swojej drodze spotyka wypalonego zawodowo 50-latką JB (Albert Dupontel) oraz niewidomego archiwistę i nieoprawnego optymistę - pana Blina (Nicolas Marié). Wspólnie rozpoczynają spektakularne, a zarazem nieprawdopodobne poszukiwania. (R)

WEEKEND w piątek-sobota-niedziela

TV 13-15 XI

PIĄTEK

PROGRAM I

5.15 Przysięga – serial
6.00 Elif – serial
6.50 Spisz się rolniku – felieton
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze, Transmisja
7.35 Rwanda 2020. – Misje na wzgórzach.
7.45 Spisz się rolniku – felieton
8.00 Wiadomości
8.10 Pogoda poranna
8.15 Kwadrans polityczny
8.40 Kasta – Syn bogacza
9.20 Ranczo – serial TVP
10.15 Komisarz Alex – serial
11.05 Ojciec Mateusz – serial
12.00 Wiadomości

12.10 Agrobiznes
12.30 Agropogoda – magazyn,
12.35 Magazyn Rolniczy
12.50 Natura w Jedynce – Niedźwiadki i ja – film dok.
14.00 Elif – serial
15.00 Wiadomości
15.10 Pogoda
15.15 ALARM! – magazyn
15.35 Gra słów. Krzyżówka – teleturniej
16.05 Przysięga – serial
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.25 Jaka to melodia? – teleturniej muzyczny
18.00 Klan – telenowela TVP
18.30 Kasta – serial paradok.
18.55 Jeden z dziesięciu – teleturniej
19.25 Sport
19.30 Wiadomości

20.05 Pogoda
20.10 ALARM! – magazyn
20.30 Leśniczówka – serial
21.00 22 Jump Street – komedia
23.00 Amerykańskie smoki – film
0.45 SEAL Team – komando Foki – serial
1.35 Geniusz: Picasso – serial
2.40 Magazyn kryminalny 997
3.30 Ocaleni reality show
4.20 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.45 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
6.40 Anna Dymna – spotkajmy się
7.10 Spiszmy się jak na rolników przystało! magazyn
7.20 Familiada – teleturniej
7.55 Pytanie na śniadanie
10.45 Panorama

10.55 Pytanie na śniadanie
11.15 Spisz się rolniku – felieton
11.25 Rodzinka.pl – serial TVP
11.55 Barwy szczęścia – serial TVP
12.25 Koło fortuny – teleturniej
13.00 Va Banque – teleturniej
13.30 Uzdrawisko – serial
14.05 Noce i dnie – serial TVP
15.10 Doktor z alpejskiej wioski – nowy rozdział – serial
16.00 Koło fortuny – teleturniej
16.35 Familiada – teleturniej
17.10 Więzień miłości – serial
18.00 Panorama
18.25 Pogoda
18.30 Va Banque – teleturniej
19.00 Uzdrawisko – telenowela
19.35 Barwy szczęścia – serial
20.10 Barwy szczęścia – serial
20.45 Postaw na milion – teleturniej
21.40 Anything goes. Ale jazda! – program rozrywkowy
22.40 Muzyka, Taniec, Zabawa. – koncert
23.40 Komando Foki – film
1.40 Loft – thriller
3.30 Smaki świata po polsku – magazyn
3.55 Zakończenie dnia

SOBOTA

PROGRAM I

4.35 Klan – telenowela TVP
5.30 Magazyn śledczy Anity Gargas – magazyn
6.00 Sprawa dla reportera
6.50 Spisz się rolniku – felieton
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Matki Bożej na Jasnej Górze
7.35 Rok w ogrodzie
8.00 Rok w ogrodzie Extra
8.15 wojsko – polskie.pl – reportaż
8.40 Pełnosprawni – magazyn dla niepełnosprawnych,
9.10 Komisarz Alex – serial
10.05 Ojciec Mateusz – serial
11.00 Człowiek z Zachodu – western

12.45 Okrasa łamie przepisy – magazyn kulinarny
13.20 Zmiana klimatu. Fakty – film dok.
14.15 Z pamięci – felieton
14.25 Weterynarze z sercem
15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
16.00 Rolnik szuka żony – reality show
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.30 Jaka to melodia? – teleturniej
18.30 Ojciec Mateusz – serial
19.25 Sport
20.30 Wiadomości
20.05 Pogoda
20.10 ALARM! – magazyn
20.35 Komisarz Alex – serial
21.30 Immortals. Bogowie i Herosi – film

23.30 22 Jump Street – komedia
1.30 Córka d'Artagnana – film przygodowo-historyczny
3.50 Jaka to melodia? – teleturniej
4.35 Z pamięci – felieton
4.40 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.20 Cafe piosenka – talk-show
5.45 Barwy szczęścia – serial
6.55 M jak miłość – serial
7.40 Spiszmy się jak na rolników przystało! – magazyn rolniczy
7.55 Pytanie na śniadanie
11.15 Spisz się rolniku – felieton
11.30 Rodzinny ekspres – Wyciągnij rękę do ubożego magazyn
12.00 Przyjaciele na zawsze – program rozrywkowy
12.55 Anything goes. Ale jazda! – program rozrywkowy

14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.20 Szansa na sukces. Opole 2021 – widowisko muzyczne
16.20 Czerwona królowa – serial
17.20 Rodzinka.pl – serial TVP
17.50 Słowo na niedzielę
18.00 Panorama
18.25 Pogoda
18.30 Postaw na milion – teleturniej
19.35 Lajki!
20.00 Kocham Dwójkę. Złoty Jubileusz – program rozrywkowy
21.00 The Voice of Poland – LIVE
23.40 Muzyka, Taniec, Zabawa. – koncert
0.45 Miłość aż po ślub – komedia romantyczna
2.30 Ślady zbrodni – thriller
4.00 Zakończenie dnia

NIEDZIELA

PROGRAM I

5.10 Klan – telenowela TVP
6.00 Słownik polsko@polski – talk – show prof. Jana Miodka
6.25 wojsko – polskie.pl – reportaż
6.55 Słowo na niedzielę
7.00 Transmisja Mszy Świętej z Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Łagiewnikach
8.00 Tydzień
8.30 Zakochaj się w Polsce
9.05 Las bliżej nas – magazyn
9.35 Prywatne życie zwierząt – reportaż
10.05 Stulecie Winnych – serial
10.55 Słowo na niedzielę
11.00 Transmisja Mszy Świętej z Jasnej Góry

11.55 Między ziemią a niebem
12.00 Anioł Pański
12.15 Między ziemią a niebem
12.45 Rwanda 2020. – Misje na wzgórzach. Nie ma rzeczy niemożliwych
13.10 Gala wręczenia nagród im. Jana Rodowicza "Anody" transmisja 2020
14.15 Z pamięci – felieton
14.25 Okrasa łamie przepisy – magazyn kulinarny
15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego
16.05 Komisarz Alex – serial
17.00 Teleexpress
17.20 Pogoda
17.30 Ludzie i bogowie – serial
18.30 Jaka to melodia? – teleturniej muzyczny
19.20 Sport

19.30 Wiadomości
19.45 Pogoda
19.50 Ludzie i bogowie – serial
20.35 Piłka nożna – Liga Narodów: Włochy – Polska
22.55 Zakochana Jedynka – Wypisz, wymaluj.miłość – film
1.00 Immortals. Bogowie i Herosi – film fantasy
2.55 Człowiek wózków – dramat
4.05 Jaka to melodia? – teleturniej
4.55 Z pamięci – felieton
5.00 Zakończenie dnia

PROGRAM II

5.15 Barwy szczęścia – serial
6.55 M jak miłość – serial TVP
7.40 Spiszmy się jak na rolników przystało! – magazyn rolniczy
7.55 Pytanie na śniadanie
10.35 Spisz się rolniku – felieton

10.45 Smaki świata po polsku – magazyn
11.15 The Voice of Poland – LIVE
14.00 Familiada – teleturniej
14.35 Koło fortuny – teleturniej
15.15 Szansa na sukces. Opole 2021 – widowisko muzyczne
16.10 Kocham Dwójkę. Złoty Jubileusz – program rozrywkowy
17.05 Jutro należy do nas – serial
18.00 Panorama
18.20 Pogoda
18.30 Wakacje mojego życia – komedia
20.00 Ślady zbrodni – thriller
21.40 Tajemnice Manhattanu – thriller
23.40 Dom mrocznych sekretów – film fab.
1.15 Mój rower – film
3.00 Zakończenie dnia

Takiej kwoty zażądał od Roberta Lewandowskiego jego były menedżer Cezary Kucharski. A gdy ten zapytał: za co chcesz te pieniądze, usłyszał w odpowiedzi: za to, że będę krył do końca życia, że jesteście ty i żona oszustami podatkowymi.

Prokuratura Regionalna w Warszawie po przesłuchaniu Kucharskiego postawiła mu zarzut kierowania groźby karalnej, a koronnymi dowodami są nagrania dwóch rozmów piłkarza z byłym menedżerem we wrześniu 2019 roku w Monachium i styczniu tego roku w Warszawie. Podczas przesłuchania Kucharski nie odpowiedział na pytania dotyczące rozmów, nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił odpowiedzi na jakiegokolwiek pytania – powiedział „Rzeczpospolitej” prokurator Marcin Saduś.



20 MLN EURO „ZA SPOKÓJ”

Kierując groźbą, podejrzany zapowiadał spowodowanie postępowania karnego i rozgłoszenia wiadomości uwłaczającej czci pokrzywdzonego oraz jego żony, sugerując jednocześnie, że zachowa w tajemnicy opisane okoliczności w przypadku zapłaty przez pokrzywdzonego piłkarza kwoty 20 mln euro, co stanowi wartość 84,6 mln złotych – stwierdził prokurator.

Groźbę tę powtarzał kilkakrotnie w okresie od września 2019 do września 2020 roku. Lewandowski nie uległ szantażowi, twierdził, że rozliczenia podatkowe jego spółki są zgodne z obowiązującym prawem. Następnie złożył zeznania w gdańskiej prokuraturze i przekazał nagrania. Na tej podstawie zatrzymano Kucharskiego po jego powrocie z zagranicy. Policjanci i prokuratorzy o 6 rano weszli do domu podejrzanego, przeszukali mieszkanie. Informacje z pozyskanych dokumentów, telefonu czy laptopu uzupełnią z pewnością wiedzę śledczych i umożliwią rozwikłanie tej sprawy.

Cezary Kucharski pozostaje na wolności za poręczeniem majątkowym w wysokości 1 mln euro tj. około 4,6 mln złotych, znajduje się pod nadzorem policyjnym i ma zakaz zbliżania się do Roberta Lewandowskiego i jego żony.

Nagrania być może dostarczą wiedzy czy w szantażowaniu uczestniczył niemiecki dziennikarz Rafael B. z „Der Spiegel”, który we wrześniu, a więc po ostatecznej odmowie Lewandowskiego zapłacenia haraczu, opublikował krytyczne o piłkarzu artykuły. Wysłał mu też esemesy. W jednym z nich napisał: Twój przypadek uważamy za poważny i problematyczny i „badamy twoją sprawę od wielu miesięcy”. Niemiec nie wada dobrze językiem polskim, esemesy z kwietnia zawierały wiele błędów, a późniejsze z września br. napisane były poprawną polszczyzną. Kto je pisał, zastanawiał się Lewandowski. Sprawa ma więc aspekt międzynarodowy i nie obędzie się zapewne bez udziału i pomocy ze strony władz niemieckich. Obrońcy Kucharskiego mają zastrzeżenia do środków, jakie zastosowano wobec podejrzanego, w tym do wysokości poręczenia majątkowego. Zapowiada się długie śledztwo, a proces może potrwać kilka lat.

Nie będzie to jedyna sprawa z udziałem Lewandowskiego i Kucharskiego, bo menedżer we wrześniu złożył pozew o roszczenia wobec piłkarza w wysokości 39 mln złotych z tytułu rozliczeń finansowych. I znowu w grę wchodzi wielkie pieniądze. Tak to na szczytach piłkarskiego świata bywa. A problemy z podatkami i rozliczeniami finansowymi towarzyszają niebotycznym zarobkom wybitnych piłkarzy, że wspomniemy tu choćby Cristiano Ronaldo czy Leo Messiego.

KIBIC

CO NOWEGO W

KINACH

i



Nina (Barbara Sukowa) i Madeleine (Martine Chevallier) są na emeryturze. Przez ostatnie kilka dekad ukrywały swoją miłość i nawet ich najbliżsi są przekonani, że są dla siebie tylko sąsiadkami. Nina uważa jednak, że w dzisiejszych czasach nikt nie będzie zwracał na nie uwagi. Namawia ukochaną, żeby sprzedała swoje mieszkania, a następnie wyjechała do Rzymu i zamieszkała w końcu razem. Madeleine jest skłonna w końcu powiedzieć o ich związku i planach swojej córce Anne (Lea Drucker), jednak niespodziewanie doznaje udaru.

Reżyser Filippo Meneghetti opowiadał o pomyśle na opowiedzenie historii dwóch potajemnie zakochanych w sobie starszych kobiet: „Inspiracją dla złożoności problematyki wyborów życiowych moich bohaterek i ich niezdolności do pełnego panowania nad nimi w odniesieniu do ich rodzin pochodzi od różnych znanych mi osób, których trajektorie wywarły na mnie głębokie wpływ. Już od

dawna chciałem zwrócić to w swoim filmie, ale nie byłem pewien, od której strony podejść do tego problemu. Aż pewnego dnia, gdy odwiedzałem znajomego, już miałem dzwonić do drzwi jego mieszkania, usłyszałem głosy dochodzące z górnego piętra. Poszedłem na górę, by to sprawdzić.

Okazało się, że drzwi wejściowe do sąsiadujących ze sobą mieszkań

górnego piętra. To uruchomiło coś w mojej głowie i zacząłem wyobrażać sobie tę historię.

Moje bohaterki będą żyć ze sobą właśnie w taki sposób, ukrywając romantyczną relację i prezentując się światu jako sąsiadki. Przyszło mi do głowy wiele obrazów, jako układ, który był metaforyczny, a jednocześnie prosty i rutynowy. Tak narodził się ten projekt. Zaskakujące jest to, że jakiś czas później, kiedy pracowałem już ze współautorem nad scenariuszem, usłyszałem o parze, która żyła prawie dokładnie tak, jak Nina

☆ ☆ ☆

„MY DWIE”: SKOMPLIKOWANE RELACJE

są szeroko otwarte, a głosy, które słyszałem, należały do dwóch rozmawiających ze sobą kobiet, znajdujących się w swoich mieszkaniach. Stałem tam parę minut cicho i w ukryciu. To było naprawdę fascynujące. Później znajomy powiedział mi, że obie kobiety są wdowami po siedemdziesiątce, które w obronie przed samotnością otwierają drzwi swoich mieszkań, tworząc jedną dużą, wspólną przestrzeń, obejmującą również przestrzeń korytarza

i Madelene, ukrywając swoją relację przed rodzinami. Można stwierdzić, że życie naśladuje sztukę”.

Podstawą filmu był aspekt architektoniczny, jeszcze nim powstał scenariusz. Dwa połączone ze sobą mieszkania miały tworzyć życiową przestrzeń bohaterki, a jednocześnie odzwierciedlać i wyrażać ich relacje ze światem zewnętrznym. Wszystko, co znajduje się w mieszkaniu Madeleine mówi o historii jej rodziny. Ciągłe przypomina nam o

ciężarze, który spoczywa na jej barkach. Bardziej tajemnicze mieszkanie Niny odkrywamy stopniowo wraz z jej postaciami. Kluczową przestrzeń stanowi korytarz między nimi. Dwoje drzwi wejściowych, które są zawsze otwarte, wkrótce zaczynają się zamykać, tworząc jakby granicę.

Reżyser stwierdził: „Te obrazy - otwartych drzwi, zamkniętych drzwi - wydają się prostą i skuteczną metaforą wykluczenia Niny przez rodzinę Madeleine. I to pozwoliło mi na małą grę z gatunkiem. Na początku chciałem nakreślić tę historię miłością tak, jakby była thrillerem: oko spoglądające przez wizjer, intruz w

środku nocy... Chodziło o to, żeby zapożyczyć trochę kodów napięcia, zreinterpretować je w taki sposób, by współistniały spójnie z pozostałymi elementami uniwersum filmu”.

Barbara Sukowa i Martine Chevallier zaangażowały się w projekt od samego początku, dzięki czemu stworzono role niejako specjalnie pod nie. Beneghetti chciał, żeby w postaci Niny i Madeleine wcieliły się aktorki, dla których ich wiek nie stanowił żadnej przeszkody. Przeszkody,

które stają na drodze, doprowadzają kobiety do ekstremalnych zachowań. Widzowie mieli odbierać je jak bohaterki walczące o swoją miłość, a nie jako ofiary, wymagające współczucia. Także Anne, córka Madeleine, nie miała być postrzegana jako oprawczyni. Doskonała do jej zagrania reżyserowi wydała się Léa Drucker. Nadała swojej postaci wrażliwości, w wyniku czego publiczność się z nią utożsamia. Anne to oddana i kochająca córka, pełna podziwu dla swojej matki. Choć zrobiłaby dla niej wszystko, głęboko wstrząsa nią fakt, w jakim kłamstwie żyła Madeleine.

„My dwie” to przede wszystkim studium emocji i relacji międzyludzkich w czasach przeciwności losu. Reżyser mówił: „Film opowiada historię walki i pasji, która jest zarazem pełna uporczywości. Ale ta walka jest również sposobem na zgłębienie problemów, które mnie fascynują. W jaki sposób spojrzenie innych wpływa na nasze działania? Jaki wewnętrzny konflikt narasta wewnątrz nas w obliczu takiej cenzury?”.

WIDZ

☆ – słaby
☆ ☆ – średni
☆ ☆ ☆ – dobry
☆ ☆ ☆ ☆ – bardzo dobry
☆ ☆ ☆ ☆ ☆ – wybitny

(R)